Nr. 202. We Lwowie, Wtorek dnia 23. Sierpnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwuch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Upadek gabinetu Pasicza.

Lwów d. 22. sierpnia.

W ostatnim numerze naszym dodaliśmy znak wątpliwości do telegraficznego doniesienia *Polit. Corresp.*, że rozpuszczane ostatniemi dniami pogłoski o dymisyi gabinetu Pasicza nie mają podstawy. Był to widocznie jeden z owych komunikatów rządowych — tym razem Pasicza — jakiemi półurzędowy ten organ wiedeński odsługiwać się musi za dostarczanie mu przez rządy ważnych wiadomości, jakie tylko rządy, bodaj najpierw posiadać mogą.

Komunikat ten poprzedzony został innym półurzędowym w *Odjeku*, oświadczającym, że choćby Serbia nie dostała pożyczki, wcale to nie przeszkodzi uzupełnieniu jej pogotowia wojennego, że Serbia będzie w swoim czasie i bez pożyczki kompletnie uzbrojoną, są bowiem oprócz pożyczki inne drogi, które w pewnych chwilach tak samo do celu prowadzą. Ale tych chwil już się gabinet Pasicza nie doczekał i ustąpił. Zresztą komunikat ten był najmizerniejszem zamydlaniem oczu; wiadomo bowiem było przecie wszem wobec, że pożyczki 20 mil. franków potrzebował Pasicz nie na uzupełnienie pogotowia wojennego, tylko na załatanie najzwyklejszych potrzeb. Serbski skarb państwowy nie był w stanie wypłacać listy cywilnej (dotacyi króla) i pensyi oficerów, urzędników i emerytów — ba doszło do tego nawet, że żołnierze żołdu na czas nie dostawali, a chłopom pozwalano zaległe podatki spłacać w słomie, bo już i słomy dla wojska nie było za co kupować.

Kłopoty finansowe bywały i bywają srogą klęską dla państwa, ale też one zawsze bywały i bywają źródłem swobód obywatelskich. Niewiadomo też, dopókiby jeszcze trwały rządy Pasicza, tak zgubne dla Serbii, gdyby nie te fatalności finansowe. Już w zeszłym roku złożył tekę skarbu Wuicz, jedyny mąż w obozie radykalnym, mąż rzeczywiście wykształcony i mający powagę za granicą, ponieważ nie chciał brać na swoją odpowiedzialność bezwzględnego ściągania zaległych podatków, jakiego żądał minister prezydent Pasicz. Po nim objął prowizorycznie tę tekę sam Pasicz, i im dłużej ją piastował, tem trudniej było o wyszukanie męża, któryby ją z rąk jego przyjął. Nareszcie główny zastęp obozu radykalnego, chłopi, którym ongi Pasicz, gdy dopiero był agitatorem, potem burmistrzem belgradzkim i kandydatem do objęcia steru rządów, zaczęli coraz gromadniej i dobitniej manifestować się przeciw Pasiczowi. Wtedy już nawet profesor Paczu odmówił objęcia teki skarbu; myśl zaciągnięcia pożyczki w sumie 20 milionów franków, przyjęła zagranica, zwłaszcza Berlin, który po wyrugowanym z Serbii Landerbanku, grubo na niej zarabiał, śmiechem — i jak wiadomo, na sobotę naznaczone zostało posiedzenie gabinetu, na którem miał się rozstrzygnąć los jego.

Wiadomo też, że w łonie samego gabinetu utworzyła się opozycya przeciw Pasiczowi — raz za jego zbytnie zaawansowanie się w rusofilizmie, powtóre z powodu kwestyi zwołania skupczyny dla wyboru trzeciego rejenta i zatwierdzenia lub odrzucenia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. W tej sprawie Pasicz doszedł już był do obłąkania, gdy przez swoich delegatów zawarłszy ten traktat, deputacyi kupieckiej oświadczył, że nie są patryotami ci, co za traktatem z Austro-Węgrami przemawiają, podczas gdy właśnie kupcy najlepiej wiedzą i to oświadczają, że ogromny rozwój handlu serbskiego zawdzięczyć należy jedynie stosunkom z sąsiedniem mocarstwem zachodniem.

Trzy lata rządził Pasicz, a rządził w taki sposób, że już po pierwszym roku nie byłby się znalazł w Serbii nikt, ktoby je z rąk jego przejął. Cały naród musiał się namacalnie przekonać, że rządy radykalne pędzą kraj do katastrofy, nikt nie mógł brać na siebie odpowiedzialności, że uleczy stan rzeczy zaprzepaszczony przez Pasicza — system radykalny Pasicza musiał zbankrutować z kretesem, dopiero wtedy mógł upaść — ale też upaść niepowrotnie, na zawsze. Stronnictwu liberalnemu, które wobec bezwładności postępowców, jedynie było w stanie objąć ster rządów, zależało na tem, aby się Pasicz do szczętu zdyskredytował. Przed tą chwilą usunięty, mógł się był bronić tem, iż nie pozwolono mu czasu do rozwinięcia działalności, której całym celem dobro publiczne. Z tą bronią w ręku mógł był się jeszcze Pasicz stać przeciwnikiem niebezpiecznym. Ustępując dobrowolnie, bez wotum nieufności ze strony skupczyny, a nawet mający w niej dotychczas ogromną większość za sobą, pod brzemieniem fatalności, jakie sprowadził na ojczyznę, Pasicz przyznaje się do winy, a nie zostawia po sobie niczego, coby bodaj ubolewanie osobiste nad nim obudzić mogło. *Fuit* — w całem znaczeniu tego wyrazu.

Gdzie ta potęga Pasicza, która ministrów obalała i mianowała, która Milana do abdykacyi zmusiła, która mrugnięciem oka całym obozem radykalnym kierowała; gdzie ten urok Pasicza, który zdawał się nieprzepartym, i raj pełny obiecywał Serbii, a w Petersburgu budził nadzieję, że na skinienie cara gruszki rosyjskie wyrosną na wierzbie serbskiej? Obalił wreszcie Pasicz gabinet Gruicza, i sam się podjął jako minister prezydent spełnić, co przyrzekał ojczyźnie: uczynić ją zadowoloną, szczęśliwą, silną. Małoletność króla zmuszała rząd do utrzymywania pokoju, miał więc Pasicz dość czasu do wytrwałej pracy około skonsolidowania kraju.

Stało się tylko tyle, że szowinizm „wielkosersbski" rozwinięto do manii — a zresztą kraj pochylił się ku bankructwu. Szowinizm parł do potęgowania budżetu wojskowego, podsycał w narodzie skłonność do polityki awanturniczej. narodowi coraz bardziej przykrzyła się praca produkcyjna wewnętrzna, kraj coraz bardziej podupadał na polu ekonomicznem, i doszło do zupełnego chaosu finasowego. Lud nietylko nie jest w stanie, ale doszedł do tego, że już i nie chce płacić podatków.

Jeszcze przed tygodniem sądzono, że po pewnym już upadku Pasicza może Wuicz obejmie ster rządów, albo jaki inny radykał, skoro skupczyna jest w ogromnej większości radykalną; wszak zresztą nie o to już mogło chodzić w Serbii, z którego obozu nowy rząd powstanie, ale jaką politykę obierze. Stało się inaczej.

Rejencya przyjęła dymisyę Pasicza, po burzy, jaka wybuchła na ostatniem, na sobotę naznaczonem posiedzeniu gabinetowem, a utworzenie nowego gabinetu poruczyła przewódzcy stronnictwa liberalnego, Awakumowiczowi. Skład nowego gabinetu jest następujący: Awakumowicz minister prezydent i minister spraw zewnętrznych, jenerał Bogiczewicz minister wojny i dyrektor kolei żelaznych, Stojanowicz minister skarbu, rektor uniwersytetu Alkowczyc minister robót publicznych, profesor Boszkowic oświaty i wyznań, adwokat Ribarac spraw wewnętrznych, adwokat Weliczkowicz sprawiedliwości, Gwozdicz minister handlu.

Zdaje się, że paciczowski *Odjek* miał racyę, donosząc przed tygodniem, że liberały odbyli w Arandielowaczu zjazd, na którym ułożyli „formalny spisek" ku obaleniu rządów radykalnych; że zaraz po śmierci rejenta Proticza umyślili jednego ze swoich wsunąć na jego miejsce; że dlatego pomawiają radykałów o zamiary antidynastyczne i t. p. Mianowicie zjazd radykałów w Topoli — miejsce urodzenia Karadżordża — umieli liberały rejentom przedstawić jako spisek przeciw dynastyi Obrenowiczów, w czem nawet prefekci liberałom dopomogli przez swoje raporty, tajnie przesyłane rejentom, a nawet Milanowi. Jakoż słychać było nawet, że dni temu kilkanaście Milan miał na dworcu kolejowym w Belgradzie potajemnie schadzkę z jenerałem Bogiczewiczem, dowódzcą załogi belgradzkiej, a obecnie ministrem wojny w nowym gabinecie, i bliskim krewnym Obrenowiczów.

Jest rzeczą pewną, że Pasicz zgoła liczyć już nie mógł na cały obóz radykalny. Znaczna część, pod wodzą patryarchy radykałów serbskich i twórcy tego stronnictwa, archimandryty Bajrachtarowicza, już przed kilkoma miesiącami wymówiła mu posłuszeństwo, zgorszona dręczeniem ludności przez chłystków, którzy bez żadnych nauk, młodzi, dobili się i dobijają posad rządowych. Przeważna też część członków gabinetu stanęła do opozycyi przeciw Pasiczowi. Nasz telegram belgradzki (obacz telegramy) podaje program nowego gabinetu — który jednak jest ogólnikowy, wskazujący tylko, co czynić należy dla ocalenia kraju po rządach Pasicza; z programem tym musiałby wystąpić każdy rząd, nawet powtórny radykalny. Ale właśnie, że tak jest, to dodaje siły nowemu gabinetowi, ośmieli go do rozwiązania teraźniejszej skupczyny i dopomoże do zwycięstwa w nowych walnych wyborach. Za rozwiązaniem skupczyny była też opozycya w gabinecie Pasicza, powołując się na to, że do wyboru nowego rejenta nowej też potrzeba skupczyny.

Rejenci Risticz i Belimarkowicz należą także do obozu liberalnego, nowy gabinet przeto tworzyć będzie jednolitą całość z rejencyą. Pod względem polityki zewnętrznej, liberały serbscy uchodzą za gorszych jeszcze rusofilów niż radykały. Wątpić jednak należy, czy są takimi i obecnie. Na każdy sposób czuć muszą liberały, że przedewszystkiem potrzeba każe dźwigać kraj z ruiny wewnętrznej, i wiedzą, że bez pożyczki obejść się niepodobna, a tej gabinetowi wręcz rusofilskiemu zagranica tak samo jak Pasiczowi nie da. Można być pewnym, że tak przyjęcie Stambułowa w Konstantynopolu, jak i upadek Pasicza petersburski departament azyatycki nie zapisze złotą kredą w swoim kominie. Nie wiedzie się Rosyi, nie wiedzie!

Kwestya służby wojskowej w Niemczech.

Lwów d. 22. sierpnia.

Prasa niemiecka zajmuje się przedwczorajszą przemową cesarza Wilhelma do jenerałów i wyższych oficerów w Berlinie, w której stanowczo zwrócił się przeciw pogłoskom o dwuletniej służbie wojskowej. Woli on — powiedział — armię mniejszą z dłuższą służbą, niż większą ze służbą krótszą.

Wszystko więc co dotychczas pisano o redukcyi czasu służby wojskowej w Niemczech, odrazu przedstawia się jako pogłoska nieprawdziwa. A czy tak w rzeczy samej było? Dobrze poinformowane o stanie sprawy pisma niemieckie dość wyraźnie wspominały o usiłowaniach najwyższych oficerów jeneralnego sztabu a w pierwszym rzędzie samego kanclerza Capriviego, które miały na celu redukcyę czasu służby przy równoczesnem podwyższeniu ilości żołnierzy służących. Kwestya podwyższenia etatu wojskowego od lat nie schodzi z porządku dziennego. Wojsko rośnie a rośnie pod tem hasłem, aby dorównać zbrojeniom Francyi. W r. 1880, w 1887, w r. 1890 powiększono kontyngenty rekrutów. I dziś wskazują na setki tysięcy żołnierzy, o które siła zbrojna Francyi przewyższa niemiecką. Jako rekompenzatę za nieunikniona wskutek tego podwyższenie stanu obrony w Niemczech żądają zredukowanie czasu służby na dwa lata. Żądanie to tembardziej wydaje się uprawnionem, że w ciągu 19 lat od r. 1833 do r. 1852 w Prusiech służba wojskowa trwała tylko dwa lata.

Wiadomość, że rząd zamierza powiększyć pułki infanteryi o czwarte bataliony od długiego już czasu obiega Niemcy. Powoli pogodzono się z tą myślą, choć plan ten rządu kosztowałby państwo około 70 milionów marek rocznie. Ale pocieszano się nadzieją, że rząd służbę zmniejszy na dwa lata i że przeto w zamian za ofiary pieniężne, naród otrzyma znaczną ulgę w osobistych ciężarach wojska. Ekonomiczna też wartość takiego zmniejszenia czasu służby równoważyłaby wydatki pieniężne, o które obciążyć się ma roczny budżet państwa.

Sposób ten rozwiązania kwestyi wojskowej w Niemczech tem bardziej zasługiwał na wiarę, że hr. Waldersee, jenerał Bogusławski i kanclerz Caprivi zgadzali się w kwestyi redukcyi czasu służby. Dziś wszystko rozbić się ma o upór cesarza, który jest przeciwnikiem dwuletniej służby i który raczej przystać chce na mniejszą a dłużej ćwiczoną armię, jak się wyraził. Tego zwrotu w mowie cesarza nie należy jednak tak tłómaczyć, jakby zrezygnował z dalszego powiększania wojska. Cesarz w konstytucyjnem państwie nie może się wyrażać tak, aby zastępcom ludu odciąć drogę do postawienia ograniczeń. Słusznie tedy obawiają się w Niemczech, że rząd domagać się będzie powiększenia wojska bez zmniejszenia czasu służby. Takie rozwiązanie najmniej oczekiwane dotychczas, z pewnością najmniej też zadowoliłoby wszystkie stronnictwa. Kwestya ogólnego uzbrojenia narodu nie dojrzała jeszcze. Zawsze jeszcze wojsko stanowi osobny stan, ale duch czasu i wymagania konkurencyi popychają narody do oświadczenia się stanowczego za ludowem uzbrojeniem. Francya rozporządzająca ogromnemi zasobami finansowemi, Rosya bezwzględna w swej administracyi, łatwo ubiedz mogą Niemcy, jeśli trwać one zechcą przy swych tradycyach dziś mocno przestarzałych.

Dwuletnia służba zdaniem pierwszorzędnych znawców spraw wojskowych zupełnie wystarcza do wyćwiczenia żołnierza.

Inne jednak względy wchodzą w rachubę. Chodzi o wykształcenie żołnierza na bezwzględnie oddanego sługę maszyny państwowej a raczej maszyny wojskowej. W czasie postępu idei przewrotowych obawiają się niektórzy politycy, że żołnierz dwa lata wychowywany nie z tym samym rezultatem dopełni obowiązku, jakiego wyczekiwać można od dzisiejszego wojska. Kwestya cała nietylko dla Niemiec ma wielkie znaczenie. Nie ulega bowiem wątpliwości, że po Niemczech, Austro-Węgry i Włochy poszłyby tym samym torem i raz zrobiony wyłom w dotychczasowych wyobrażeniach o służbie wojskowej i jej czasowych granicach, nie zostałby bez skutku w najbliższej przyszłości. Nietylko technika robi ogromne postępy, ale i materyał ludzki rekrutowany rok rocznie do wojska coraz jest lepszy, coraz mniej potrzebujący ćwiczeń do osiągnięcia należytej wprawy. Obowiązek szkolny, towarzystwa gimnastyczne, bractwa Sokołów, Turnerów itd. wszystko to przyczyniać się musi do wstępnego wykształcenia żołnierzy przed ich poborem do wojska. Cóż dopiero, gdyby państwo zechciało z uwzględnieniem późniejszej służby wojskowej zaprowadzić w szkołach obowiązkowe ćwiczenia gimnastyczne i wojskowe!

W Niemczech komplikuje się kwestya ta obecnie jeszcze wskutek osobistego zaangażowania się Capriviego. Pisma niektóre twierdzą, że dni jego ministerstwa policzone. W każdym razie nie omieszkają jego wrogowie skorzystać ze sposobności i klęskę jego w kwestyi wojskowej rozdymać do znaczenia przesilenia gabinetowego. Do tego jednak daleko jeszcze!

Korespondencye.

Wiedeń d. 21. sierpnia.

(Rosyjskie głosy o wizycie Stambułowa u sułtana — Zbliżenie się Chin do caratu — Niepowodzenia we Francyi).

Podczas gdy wiadomości z Sofii donoszą o wielkich przygotowaniach do wystawy w Filipopolu, która nabiera tem większego znaczenia, że Turcya przyrzekła oficyalny udział przy otwarciu — pisma rosyjskie wszystkiemi siłami starają się osłabić wrażenie wizyty Stambułowa u sułtana. Naprzód *Graždanin* wyrwał się z konceptem, że rząd turecki sam bez wszelkich o to starań ze strony Rosyi, przesłał do Petersburga notę, tłómaczącą wizytę Stambułowa i wyjaśniającą powody przyjęcia go u sułtana. Trudno nawet zrozumieć znaczenie takiej noty posłanej przez Turcyę z własnej inicyatywy. Wyglądałoby to na dobrowolne zrzeczenie się wszelkiej samodzielności państwowej w Konstantynopolu. A właśnie w czasach ostatnich dość dobitnie zaznacza Turcya swoję odrębną i od wszelkich wpływów wolną politykę.

Jakoż uznają i w Rosyi niestosowność wersyi podanej przez *Graždanina*. Ajencya Konstantynopolska donosi, że zastępca rosyjski zwrócił się do rządu tureckiego z zapytaniem, co za znaczenie miał przyjazd Stambułowa do Konstantynopola. Wiadomość ta wydaje się o wiele podobniejszą do prawdy. Na zapytanie to miał rząd turecki dać odpowiedź bardzo zadawalniającą, oto „że cała podróż Stambułowa nie miała charakteru politycznego", co naturalnie jest wprost sprzecznem z osnową rozmowy ministra bułgarskiego ze sułtanem, której dotychczas nikt przecież nie odwołał. Jeśli sułtan powiada, że przy nadarzającej się sposobności uzna księcia bułgarskiego, jeśli ministra tego księcia przyjmować każe z honorami, należnemi tylko zastępcom udzielnych państw, a nadto wyraża mu swoje zaufanie i swoją wdzięczność za jego lojalną politykę, przyrzekając mu osobiście wręczyć order, to chyba takie spotkanie męża stanu nieuznanego rządu ze zwierzchnikiem, od którego w pierwszym rzędzie uznanie zawisło, ma wielkie i doniosłe polityczne znaczenie, którego żadne linoskoctwa pismideł moskiewskich nie zgładzą ze świata.

Na Bałkanie teraz nie ma tryumfów dla Rosyi. Niech szuka ich gdzieindziej carat. Po proteście, wystosowanym przez Chiny przeciw zajęciu Pamiru, zebrało się nagle na bardzo wielką przyjaźń między Rosyą a Chinami. Petersburskie pisma donosiły o tem zwycięstwie dyplomacyi moskiewskiej z niemałą dumą. W kilku miastach chińskich mają powstać konsulaty rosyjskie, a poseł chiński, uwierzytelniony u kilku dworów europejskich, stale ma zamieszkać w Petersburgu. Różnie można sobie tłómaczyć ten pociąg chińszczyzny do caratu. Nie koniecznie musi on być wylewem powinowactwa największego, jakie zachodzi między Chinami a zaśniedziałym, ostrokołami przeciw cywilizacyi europejskiej odgraniczonym systemem moskiewskim. Może to zbliżenie Chin do caratu podyktowane jest tylko względami na zaborczą politykę Rosyi, której podpatrzenie i śledzenie staje się obowiązkiem dyplomacyi chińskiej. Kto wie, z jaką usilnością w latach ostatnich podnoszono w Chinach stan uzbrojenia, z jaką usilnością polepszano artyleryę i broń ręczną i z jakiem zajęciem śledzą Chińczycy postępy techniki wojennej, temu jasnem będzie, że Chiny, jeśli w rzeczy samej sprawdzi się wiadomość o stworzeniu stałej ambasady tego państwa w Petersburgu, czują się do tego zbliżenia dyplomatycznego zmuszone także ze względu na możliwość starcia w Azyi. Chiny sąsiadują z Rosyą. Ten jeden fakt wszystko tłómaczy, bo kto z caratem w bliskiem żyje sąsiedztwie, ten na długą jego przyjaźń liczyć nie może.

Mało też zadośćuczynienia przyniosłaby za niepowodzenia w Europie caratowi i prawdziwa nawet przyjaźń chińska. We Francyi przymierze francusko-rosyjskie stało się uliczny frazesem, zdawkową monetą kramarzy i spekulantów. A nic niebezpieczniejszego w Paryżu, jak zużycie się tematu. Same nietylko kierunki literackie, ale i sympatye polityczne nie żyją dłużej nad sezon pewien. A bardzo wyjałowiono już grunt z którego wykwitać ma przyjaźń francusko-rosyjska. Przed kilku dniami dopiero toczył się charakterystyczny proces przed kratkami sądu paryskiego o sprzeniewierzenie sum zebranych na ubogich rosyjskich. Niejaki Perin umyślił urządzić dziesięciodniowy festyn w Tuilleryach na dochód dotkniętych głodem i chorobą w Rosyi. Minister Loubet przyrzekł 25.000 franków. Tymczasem odkryto tak haniebne malwersacye pieniężne w tej robocie „humanitarnej", że sąd handlowy musiał sekwestra zamianować, do zawiadowania sumami, które wpłynęły i że zakazał urządzenia festynu.

„Jedyny przyjaciel" zaś cara, książę czarnogórski nie wiele pomoże Rosyi w razie oziębienia stosunków francusko-rosyjskich. Owszem czarnogórska polityka skierowana ku zagrabieniu Serbii, nowo objawiająca się projektami wyswatania 5 letniej córki księcia Nikity, Wiery, za Aleksandra serbskiego — musi w tej części narodu serbskiego, która trzyma się dynastyi Obrenowiczów, wywołać ogólne zaniepokojenie, a i nieufność przeciw Rosyi. Dziś już toczą się zacięte walki stronnictw w Serbii o trzeciego rejenta, o więcej lub mniej rosyjski kierunek polityki. Jeszcze kilka wypadków — a sympatye dla Rosyi zmienić się mogą, jak w Bułgaryi, w ogólną niemal nienawiść.

hm

Zbiory we wschodniej Galicyi.

I.

Według sprawozdań nadeszłych do komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego przedstawia się stan zasiewów i zbiorów we wschodniej Galicyi w sposób następujący: Rezultaty przedsiębranej już próbnej młocki, okazują, że wydatki są przeważnie dobre, w niektórych okolicach, na szczęście nierzadkich, wyborne. **Żyto i pszenica** dopisały szczególniej, **owies i jęczmiona** gorzej, choć także skarzyć się na nie nie można. **Ziarno** jest przeważnie ładne i ciężkie, w niektórych tylko okolicach, gdzie panowała posucha, jest ono mizerniejsze — tam zaś, gdzie nie zdołano zboża z pomieci uprzątnąć przed deszczami, zrosło częściowo. **Ogólny rezultat żniw** — o ile z

---

78

SZARY DOM.

(Ciąg dalszy).

Potem uczuła się w objęciu i cichy głos zabrzmiał w jej uszach:

— Klaudyo!

— Nie bądź tak surowym — szepnęła — nie bądź tak surowym! Ciężką jest myśl, że się widzi zazdroszczących wówczas, gdy szczęście spływa na nas tak wszechpotężnie!

Zostali sami. Patrzyła na niego swojemi ślicznemi oczyma.

— Ani słowa — rzekła, zakrywając mu usta maleńką rączką — ani słowa, Lotarze... teraz nie czas oddawać się szczęściu, tam... śmierć czeka.

— Ale ty się nie sprzeciwisz życzeniu umierającej? — prosił pokornie.

— Nie sprzeciwię się.

— I pojedziemy zaraz do domu, do naszego cichego Neuhausu, Klaudyo moja?

— Nie — odrzekła stanowczo — o nie! Nie opuszczę tej, która tak ciężko przezemnie cierpiała, jak długo ona żyć będzie. Teraz nie obawiam się już niczego, bo wiem, że na zawsze należymy do siebie, że ty mi niezachwianie ufasz i wierzysz. A ty... ty udasz się tymczasem w podróż; jeszcze raz daję ci urlop; a później, gdy wrócisz, gdy moje serce znowu będzie się mogło cieszyć, gdy nabiorę przekonania, że mam prawo do szczęścia, wówczas ja... przyjdę do ciebie.

Wieczorem na salonach księżnej odbył się ślub. Wiedzieli o tem wszyscy, począwszy od klucznicy, aż do kuchcika, przygotowującego się w suterenach do swego przyszłego zawodu. Wiedziano nawet, że młody małżonek odjechał zaraz po ślubie, a młoda pani Klaudya Gerold zajęła miejsce przy łóżku swojej chorej przyjaciółki.

Księżna, chociaż była bardzo słabą tego wieczora, znajdowała się przy ceremonii ślubnej; drżącemi rękami upięła wieniec i welon ślubny, na pięknej, jasnej głowie dziewczyny. Jego Wysokość, księżna matka i pani Katzenstein byli świadkami. Młoda para pożegnała się jeszcze w przytomności księztwa.

A teraz obok Klaudyi siedziała przy łóżku mała zgrabna postać z zapłakanemi oczyma. Księżna po uroczystości ślubnej zemdlała, a radca zdrowia udał się do księcia, ażeby go na wszystko przygotować.

Zbliżał się koniec...

Na niebie rozdarły się śniegowe chmury, a gwiazdy, błyskając, mrugały.

W pokojach młodych książąt lampa nocna oświetlała uspione jasne główki dzieci; nic nie przeczuwały. Zresztą wszystko czuwało tej nocy. Zamek był cały oświetlony, a tam na dole w mieście modlono się po domach o szczęśliwą śmierć dla dobrej księżny, która potrzebującym zawsze spieszyła z pomocą.

Książę przechadzał się w przedpokoju; czasami rzucił okiem do sypialni żony. W tem usłyszał cichy głos:

— Albercie, czy Klaudya odjechała z mężem?...

Młoda kobieta zbliżyła się bez szmeru do łóżka.

— Ty jeszcze tu? — zapytała chora.

— Pozwól mi zostać, Elizo — prosiła Klaudya — Lotar musi jeszcze wiele rzeczy przygotować, nim będę mogła przybyć do Neuhausu.

Księżna uśmiechnęła się słabo.

— Jak ty nie umiesz kłamać, Klaudyo! wiem dlaczegoś została! Biedne dziecko, co za smutne wesele!... Zawołaj Alberta! — z trudem wypowiedziała — czy Helena tu?

Księżniczka się zbliżyła. Stanęła blisko przy Klaudyi.

— Podajcie sobie ręce — prosiła księżna.

Księżniczka Helena ujęła rękę młodej kobiety.

— Przebacz mi pani! — rzekła z cicha.

— A teraz zawołajcie Alberta! — zażądała chora.

On przyszedł, usiadł na brzegu łóżka, a ona milcząc ściskała jego obie ręce.

— Gdybym żyć mogła i pocieszać cię, mój biedny przyjacielu! — szeptała.

— To tak ciężko zrzec się wszystkiego, wiem o tem. Ale.. oni się dawno kochali! Ach, gdyby to było w mojej mocy, jakże ty byłbyś szczęśliwym!

— Nie mów tak, moja Elzo — odrzekł.

— Nieszczęśliwym będę jedynie dla tego, iż ty mnie opuszczasz!

— Powiedz mi jeszcze raz „moja Elzo" — prosiła patrząc na niego, a przygasłe jej oczy zabłysły raz jeszcze dawnym gorącym blaskiem niezmiernej miłości.

— Moja Elzo! — szepnął przejmującym głosem.

Ścisnęła go za rękę.

— Teraz już odejdź, chcę spać, jestem tak znużoną... Ucałuj dzieci... idź! — nalegała.

I usnęła.

Młoda kobieta wiernie czuwając, siedziała u jej łoża. Raz tylko na krótką chwilę znużenie zamknęło jej oczy, trwało to zaledwie minutę, bo zerwała się zaraz obudzona dreszczem. Księżna leżała dziwnie cicho, a uśmiechem na ustach, ze złożonemi rękami. Wzięła ją za rękę; przerażona zawołała głośno:

— Elizo!

Ale głosu jej Eliza już nie usłyszała.

Księżniczka Helena także przystąpiła bliżej i szlochając rzuciła się na kolana przy łóżku, nadszedł też książę z lekarzem pani Katzenstein... i nastała cisza wielka, głęboka, straszna cisza w tym jasnym, wspaniałym przybytku.

Później wyszli wszyscy; został tylko książe i Klaudya. Siedzieli przy łóżku zmarłej, a przez otwarte okna z przyległego pokoju, zalatywały głębokie tony dzwonów kościelnych, zwiastujących krajowi, że jego szlachetna księżna usnęła snem wiecznym; przy jej cichem łożu trzymało straż onych dwoje, których na ziemi najbardziej ze wszystkich kochała.

W ogrodzie przy szarym domu znowu zakwitły narcyzy, a żółty, niebieski i biały aronus wyzierał z czarnej, wiosennej ziemi. Stary Heineman pracował pilnie przy swoich różach, zdejmował z nich zimowe osłony i dawał nowe podpory. Słońce z południa dobrze już przygrzewało, a młode listeczki wyciągały się i prostowały, stęsknione za powietrzem i światłem.

Stary ogrodnik był dziś podwójnie pilnym, bo chciał być wolnym na dzień jutrzejszy; miał iść do Altensteinu, na wesele swojej wnuczki, która wychodziła za swego dawnego adoratora.

Z za czyściutkich szyb ukazywała się uśmiechnięta twarz panny Lindenmajer; czasami odwracała głowę na pokój; stała tam mała, pulchna Ida, składając bieliznę. Ida znowu tu była, na żądanie młodej pani Gerold, która przecież prędzej czy później przeniesie się do Neuhausu. Kiedy? Nikt o tem nie wiedział. Pan baron ciągle jeszcze bawił w podróży, a młoda jego żona nosiła żałobę po księżnej.

To dziwne, jaką rączość te małe nóżki dziś rozwijały. Wielmożna pani biegała po całym domu z brzęczącemi kluczykami u paska, zaglądała do wszystkich szaf, oglądała szafę pana z bielizną i garderobę dziecka; sprawdzała rachunki gospodarskie i małą kasę domową. Nagle ruszyła ramionami, dziwiąc się sama owemu niepokojowi; nie umiała sobie zdać sprawy ze swego usposobienia, nie mogła skupić potrzebnej uwagi do pisania, ani też wieczorem grać na fortepia

dat podanych osądzić można — należy uważać za bardzo dobry. Wprawdzie spadek cen na targu zbożowym rozwiał nadzieje rolników na znakomite tegoroczne dochody, w każdym razie jednak będą one większe, niż w roku zeszłym, kiedy ceny stały stosunkowo wysoko. Za to powszechnie rozlegają się skargi na stan ziemniaków — są one przeważnie bardzo ładne, ale z powodu nadmiernej wilgoci zaczynają się na dobre psuć, szczególniej wczesne gatunki. Skarżą się także na stan łąk i koniczyn i w niektórych okolicach panuje poważna obawa; że paszy braknie, tem bardziej, że i słomę zebrano w niekorzystnych przeważnie warunkach.

Sprawozdania z poszczególnych powiatów brzmią jak następuje: W Bobreckiem pszenica dała $5^1/_2$ kopy z morga wagi ziarna po 100 kg., żyto 5 kóp po 120 kg., owies 5 kóp po 90 kg., jęczmień 6 kóp po 100 kg. Grochy stoją jeszcze na pniu — buraki są dobre, kukurudza również — koniczyny i potrawy dobre. W Borszczowskiem wydaje kopa pszenicy 90 do 105 kg., żyta 95 do 110 kg., owsa 100 do 105 kg., jęczmienia 105 do 110 kg., grochu zebrano 5 do 6 kóp z morga. Hreczki, kukurudze, ziemniaki są dobre, koniczyny złe, trawy mierne, tytoń dość słaby. W Brodzkiem pszenica dała 8 kóp z morga po 40 kg., żyto 8 kóp po 25 kg., owies 12 kóp po 50 kg., jęczmień 10 kóp po 40 kg. Grochy i wyki już skoszone, plon dobry; hreczki, prosa dobre, ziemniaki dobre, ale na piaskach zaczynają się psuć, len, konopie bardzo dobre, konicze i trawy dobre. W Brzeżańskiem wydała pszenica banatka 6 do 12 kóp z morga po 75 kg., żyto 5 do 8 kóp po 75 do 115 kg., owies 9 do 10 kóp po 100 do 105 kg., jęczmień 7 do 9 kóp. Jęczmienia jeszcze nie młócono, wskutek czego wydatki nie są dokładnie znane, w każdym razie jednak spodziewają się dobrych. Groch zebrano — dał 8 do 11 kóp. Słoty przeszkadzały bardzo w robotach szczególniej w zwózce. W Buczackiem kopa zebranej pszenicy daje 75 do 100 kg. — żyta 80 do 120 kg., owsa do 120 kg., jęczmienia jeszcze nie młócono. Groch dał po 12 kóp z morga.

W Cieszanowskiem pszenica daje 8 kóp po 70 kg., żyto 6 kóp po 75 kg., owies 6 kóp po 60 kg., jęczmień 7 kóp po 100 kg. Stan hreczki bardzo słaby, kwiat został przeważnie spalony. Chmiel wyborny.

W Husiatyńskiem pszenica 7 kóp po 75 kg., żyto 4 kopy po 160 kg., owies 7 kóp po 150 kg., jęczmień 4 kopy po 150 kg. Żniwa już ukończone, kóp w ogóle mało, słoma niska, jednakowoż ziarno dorodne i snopy namłotne więcej niż zeszłego roku. Z powodu małej ilości kóp, urodzaj będzie mierny, mniej niż średni — paszy będzie bardzo mało.

W Kossowskiem zbiór tegorocznych zasiewów spóźnił się z powodu słot ustawicznych. Groch bardzo dobry, kukurudza bardzo dobra, ziemniaki, buraki dobre, łąki średnie. W Kołomyjskiem pszenica daje 8—10 kóp po 28 garncy, żyto 7—9 kóp po 26 garncy, owsa 8—10 kóp po 1 korcu 8 garncy, jęczmienia 6—8 kóp po 1 korcu 4 garncy. Groch, wyki, chreczki średnie, ziemniaki i buraki gnić zaczynają, tytoń średni, koniczyna i łąki również średnie.

W Liskiem żniwa bardzo mało jeszcze postąpiły, a w niektórych okolicach zebrano dopiero żyto, które dało 8—12 kóp, nie wiadomo jednak jeszcze, jakie będą wydatki w ziarnie a owsy zaledwie gdzieniegdzie zaczęto kosić. Groch, ziemniaki dobre, miejscami jednak gnić zaczynają, koniczyna jest dość dobra, w każdym razie jednak nie dorówna pierwszemu pokosowi, trawy mierne. W Lwowskiem pszenica wydaje 10 kóp z morga, żyta 8 kóp, owsa 10 kóp, jęczmienia 7 kóp.

Rol.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Ks. metropolita Sembratowicz wyjeżdża w początku tego tygodnia na kilka dni do Uhnowa.

Mianowania Krajowy wyższy sąd we Lwowie zamianował praktykantów sądowych: W. Wasilewskiego, Władysława Mierzwińskiego, K. Ferlijewicza, I. Stefanowicza i L. Ohrlendera auskultatami sądowymi na Bukowinie.

Prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo w Kołodziejówce, otrzymał ks. Klemens Śluzar.

Ze sfer kościelnych. Ks. arcybiskup Isaak Issakowicz obchodzić będzie dnia 27. bm. dziesięcioletnią rocznicę objęcia stolicy biskupiej nad lwowską archidyecezyą ormiańską.

Ślub. Dnia 27. bm. odbędzie się w Dobromierzycach gubernii lubelskiej ślub dr Juwenala Rozwadowskiego, koncepisty gal. prokuratoryi skarbu, z panią Stefanią Gąsiorowską, córką Róży z Nowosielskich i śp. Stanisława, właścicieli dóbr Dobromierzyce.

Cesarz przyjechać ma do Lwowa o jeden dzień wcześniej, aniżeli pierwotnie zapowiedziano. Powodem tej zmiany w podróży jest odwołanie manewrów cesarskich o czem piszemy na innem miejscu. (Zob. „Ost. wiad.")

Przygotowania na przyjazd cesarza. Wskutek wydanej przez prezydyum magistratu odezwy z daty 10 sierpnia br. l. 954 postanowiła Izba rękodzielnicza lwowska uchwałą swą z dnia 16. bm. ażeby wszystkie stowarzyszenia przemysłowe ze swymi sztandarami i insygniami wystąpiły gremialnie podczas wjazdu i odjazdu monarchy. Członkowie korporacyi, chcący brać udział w tej uroczystości, obowiązani są wystąpić w strojach galowych, ile możności w narodowych, a w braku tychże może być ubranie czarne. Każdy uczestnik ma być zaopatrzony w odpowiednią odznakę, które pp. przełożeni mogą dla swych członków otrzymać u sekretarza Izby rękodzielniczej; pożądanem jest jednakże przedtem podanie dokładną liczbę odznak dla każdej korporacyi. Zaprasza się niniejszem P. T. samoistnych stowarzyszeń rękodzielniczych chcących wziąć udział w wspomnianej uroczystości na dzień 30. sierpnia b. r. o godzinie 2. po południu do ogrodu miejskiego w środkowej altanie, gdzie należy również wysłać sztandar i insygnia, a ztamtąd wyruszą gremialnie wszystkie korporacye na miejsce przez centralny komitet wyznaczony. W dniu odjazdu, zebranie nastąpi w piątek dnia 2. września br. o godzinie 10 przed południem.

Wydział Tow. śpiewackiego „Echo", zawiadamia członków czynnych, że próby z kantaty cesarskiej odbywać się będą, począwszy od dnia 23. bm. wspólnie z chórem pocztowym, we wtorki w lokalu "Echa„ Rynek 17. I. p. i w soboty w lokalu klubu pocztowego Chorążczyzna l 22 I. p. zawsze od godz. 7 wieczorem, na które wydział uprzejmie zaprasza.

Komisya dekoracyjna, pracująca z całą energią, ułożyła plan dekoracyi drogi od dworca kolejowego do pałacu namiestnikowskiego. Na przestrzeni tej wynoszącej około 5 kilometrów wzniesione zostały maszty po obu stronach ulic i placów, połączone festonami z żywej zieleni, ozdobione flagami i herbami. Rozpoczęto już prace około wzniesienia bramy tryumfalnej przed dworcem kolei; alegoryczne figury mające zdobić tę bramę, wykonywane w pracowni pp. Lewandowskiego i Popiela, artystów-rzeźbiarzy, są już na ukończeniu. Z drugiej strony, przed pałacem namiestnikowskim stanie również wspaniała brama, oświetlona płomieniami gazowemi. W pełnym toku są roboty około przystrojenia ratusza i innych budynków miejskich Nad główną bramą ratusza wzniesiony będzie transparent, przedstawiający orła cesarskiego, a nadto na frontowej ścianie umieszczone zostaną cztery transparenty; dwa z nich przedstawiać będą cesarza i cesarzowę. Wieża ratuszowa cała oświetlona będzie tysiącami promieni gazowych. Również raźnie postępują przygotowania około domów prywatnych.

Upały. Palącą kwestyą dnia są upały, które od kilku dni nas męczą. Dziś w południe termometr w cieniu wskazywał 23 stopni, na słońcu 32 stopni R Szafiry nieba nie przysłonięte ni jedną chmurką, najlżejszy wietrzyk nie orzeźwia atmosfery. Słońce objęło ziemię w gorący uścisk. Powietrze zdaje się być rozpylonym ogniem i pali żarem twarze przechodzących. Ulice miasta zmieniły swój codzienny obraz. Zdają się być wyludnione. Nawet ogrody publiczne, przedpołudniem zazwyczaj wesołe i głośne gwarą dziatwy, dziś puste. Tropikalne gorąco, które imponowałoby Beduinom, zatrzymuje wszystkich w domu. Wychodzi tylko kto musi, a w ulicach prócz upału dręczy go jeszcze kurz, którego z powodu mnóstwa prac adaptacyjnych przy brukach i odnawianiu kamienic, pełno jest w tej chwili w naszem mieście. Życie toczy się ospale.

Wielkie ćwiczenia dywizyjne, które dziś i jutro miały się odbyć we Lwowie, zasystowała komenda komenda 11 korpusu z powodu tych niezwykłych upałów. Zarządzone zostały jedynie ćwiczenia mniejszych rozmiarów w obrębie poszczególnych oddziałów. Piechota odbędzie dziś i jutro ćwiczenia pułkowe, strzelcy w bataljonie i analogicznie inne bronie. Wymarsz na ćwiczenia dziś i jutro może nastąpić najwcześniej o 5 rano, powrót najpóźniej około 11 przed południem.

Podobnie i w Przemyślu ćwiczenia dywizyjne tamtejszego 10 korpusu, na dziś naznaczone, zostały z powodu upałów, jak donosi telegram, odwołane. Wojska w Przemyślu skoncentrowane, wracają dziś wieczór do swoich garnizonów.

Z całego świata przychodzą wiadomości o panujących wszędzie upałach. Wczoraj w Medyolanie było 36 stopni, w Wenecyi 38 (tak wysokiej temperatury kronika wenecka nie pamięta) w Palermo 39, w Madrycie 40, w Sewilli 44 stopni C. w cieniu. Takie same wiadomości przyszły z Niemiec i Francyi. A równocześnie donoszą o mnóstwie nieszczęśliwszych wypadków spowodowanych tropikalnem gorącem. Wypadki porażenia słonecznego są na porządku dziennym. W gospodarstwie, handlu i przemyśle upały obecne wyrządzają wielkie szkody. Wszędzie panuje zastój. Wiele fabryk musiano zamknąć.

Wszystkie pułki, które we Lwowie skoncentrowane zostały, wobec odwołania manewrów, opuszczają z dniem jutrzejszym nasze miasto.

Zmiana garnizonów. Dnia 7. września przybędzie do Lwowa na stałe 30. batalion strzelców z Brodów. Na tegoż miejsce do Brodów, pójdzie jeden batalion 80 pułku ze Lwowa. Pułk 95 ze Lwowa stać będzie w Stanisławowie i Kołomyi, zaś 58 pułk ze Stanisławowa, przeniesiony do Przemyśla. Pułk 24 z Kołomyi przyjdzie w miejsce 95 do Lwowa.

Wystawa przemysłu budowlanego otwarta zostanie dnia 29. bm. o godz 11. Pomimo krótkości czasu, pewnym być można, że dzięki dobrej orgazanicyi komitetu, roboty około wystawy dnia tego ukończone zostaną. Komitet wykonawczy, komisya instalacyjna i dekoracyjna pracują z gorączkowym pospiechem. Zgłoszenia wystawców przychodzą jeszcze ciągle i jakkolwiek już są spóźnione, komitet przyjmuje je i uwzględnia, ale tylko pod warunkiem jeżeli pochodzą od krajowych wystawców. Do tej chwili nadeszło 311 zgłoszeń. Z tej liczby przypada na miasto Lwów 110, na Kraków 20, na prowincyę 85, na Bukowinę 30. Resztę w liczbie 66 zajmują firmy obce, między któremi jest atoli pewna cyfra wystawców polskich z Warszawy, Szlązka, Poznania, Paryża i t. d. Z tych ogólnych cyfer widoczną jest znaczna liczebna przewaga po stronie wystawców miejscowych i w ogóle krajowych. Co do przedmiotów wystawy to z liczby ogólnej 365 zgłoszonych przedmiotów lub zbiorowych okazów przypada: na grupę I. obejmującą materyały i roboty budowlane 187 przedmiotów — na grupę II. mieszczącą w sobie urządzenie w budynkach 72 — na grupę III (plany i projekta) 85, — wreszcie do grupy IV. (szkolnictwo i literatura) zgłoszono 21 przedmiotów. — Grupa V. mająca pomieścić specyalną wystawę szkół dla przemysłu tokarskiego w Austryi, zastąpiona będzie ekspozycyą kilku szkół fachowych.

Przemysłowcy obcy wystąpią głównie z artykułami, których produkcya nie jest jeszcze u nas rozwinięta, jako to: maszyny do obrabiania drzewa, przetwory chemiczne, wyroby z aluminium, fabryczny wyrób pilników, piece do topienia szlachetnych kruszców, dzwony, sztuczne kamienie, malowidła na szkle, wyroby azbestowe, farby, wentylatory, reflektory, kasy ogniotrwałe itd.

Wobec wielkiego nawału pracy jest dla komitetu wielce pożądaną pomoc ze strony samych wystawców a w pierwszym rzędzie miejscowych. Rozumiemy to życzenie komitetu i odzywamy się do przemysłowców i rękodzielników lwowskich, aby pospieszyli z pomocą przy urządzeniu wystawy w tych ostatnich dniach nietylko dla ułatwienia instalacyi, ale i we własnym interesie, pilnując na miejscu ułożenia przedmiotów i urządzając wystawę poszczególnych przedmiotów tak, iżby obcym prześcignąć się nie dali.

Do wiadomości naszych wystawców podajemy jeszcze sprawę nagród na tej wystawie. Komitet postępując w myśl odnośnych rozporządzeń władz państwowych wniósł prośbę do minist. handlu o udzielenie medali państwowych i otrzymał już zawiadomienie, że pewną ilość w stosunku do liczby zgłoszeń wyznaczyć się mającą, otrzyma. Wedle regulaminu obowiązującego jury, rozdzielane będą medale państwowe przedewszystkiem między wystawców krajowych, a tylko w tym wypadku, gdyby godnych tej odznaki nie stało, może sąd wystawowy obdzielić niemi firmy pozakrajowe. Dla współpracowników tych wystawców, którzy otrzymają nagrody państwowe, przeznaczył komitet listy pochwalne. Uważamy to postanowienie za sprawiedliwe. Jeżeli wystawca, bardzo często właściciel fabryki, mniejszego zakładu przemysłowego, lub wreszcie warsztatu, otrzyma medal państwowy, to słuszną jest rzeczą, aby uzyskał i pomocnik jego uznanie, bo on to może przyczynił się najwięcej, a przynajmniej pośrednio do doskonałości nagrodzonego wyrobu. Każdy z wystawców otrzyma medal pamiątkowy.

Sekundycye obchodził wczoraj ks. Józef Sylwester, proboszcz parafii Maryi Magdaleny. O godz. 10 rano odprawił ks. jubilat uroczystą mszę świętą w swym kościele parafialnym, poczem przyjmował deputacyę parafian, z rektorem politechniki p. Skibińskim na czele; która wręczyła ks. Sylwestrowi piękny adres, podpisany przez przeszło 1000 osób. Adres wykończony staraniem kupca Jana Bromilskiego, przedstawia na pierwszej stronie kościół św. Maryi Magdaleny, akwarelą malarza p. Niemczykowskiego.

Zakład dziewcząt pod wezw. św. Heleny we Lwowie (przy ul. Sakramentek Nr. 7) przyjmuje za opłatą dzieci na wychowanie. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć u przełożonej tegoż zakładu ze Zgromadzenia SS. Felicyanek.

Wpisy uczennic w ośmioklosowej szkole żeńskiej im. św. Anny odbywać się będą w dniach 26, 27 i 29 sierpnia od godz. 9—12 przed południem i od 4—6 po południu.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. Mickiewicza rozpoczną się z dniem 26. sierpnia i trwać będą do dnia 30. sierpnia, codziennie od godziny 8 do 12 przed południem a od 4 do 6 po południu. Uczniowie kursu dopełniającego przy tejże szkole mają się wpisywać w tychże samych dniach od godziny 6 do 8 wieczorem.

Powrót. W niedzielę po godzinie 9. rano powróciła lecznicza kolonia Rymanowska. Oczekujący na dworcu rodzice z wdzięcznością wspominali inicyatorów tej prawdziwie dobroczynnej instytucyi, a z radością witali swoje dzieci opalone od słońca i wiatru, a uzdrowione powietrzem i tamtejszą wodą i kąpielami.

Nową szkołę muzyki otwiera z dniem 1. października b. r. przy placu św. Ducha l. 10, p. Helna Słomkowska, żona zaszczytnie znanego muzyka. Współudział w prowadzeniu szkoły wezmą pp. Neuhauser, Niewiadomski, Sołtys i Słomkowski. Udzielaną zaś będzie nauka gry na fortepianie i wiadomości teoretyczne. Wpisy rozpoczną się 15. września.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza posiedzenie zarządu. Z przyjętego za miesiąc lipiec sprawozdania wynika, iż w lipcu przychody wraz z saldem za kwiecień wyniosły 7.084 zł. rozchody 5.228 zł. Saldo na sierpień 1.855 zł. $74^1/_2$ ct. Chorych zgłosiło się 573, z tych wyzdrowiało 441, pozostało w leczeniu 95, odesłano do szpitala 30, umarło 7. Stan liczebny członków z dniem 31 lipca 8.081 a to mężczyzn 6.524, a kobiet 1.557.

W sierpniu zwiększa się stan chorych, przyczynia się do tego krwawa biegunka grasująca głównie między biedniejszymi robotnikami, a źródłem tejże powstania „Pasieki". Po załatwieniu spraw biurowych wybrano komisyę, z pięciu, mającą do 8 dni przedstawić zarządowi trzech z ubiegających się o posadę buchaltera.

Z najnowszej listy członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia miasta Lwowa", wymieniamy w dalszym ciągu następujące nazwiska: Ks. arcybiskup Isakowicz, prezydent rady szkolnej kraj. dr. M. Bobrzyński, radcy dworu Krzaczkowski, Setti i Seferowicz, dyrektor domen i lasów Glanz, starsi inżynierowie namiestnictwa Stahl i Hawryszkiewicz, dyrektor Wagner, starszy zarządca wojskowy Lemberger i w. i.

Przed kilku dniami donieśliśmy o aresztowaniu kilku młodzieńców wyznania mojżeszowego lub też moskalofilów-Rusinów, zostających pod zarzutem obrazy majestatu (§. 63. u. k.). Doniesienie nasze było w istocie rzeczą prawdziwą, fakt aresztowania zaszedł. Przyjaciele jednak aresztowanych, z „Tow. przyjaciół oświaty" proszą nas o sprostowanie, iż Matwijów Jan i Szałasz nie są Rusinami-Moskalofilami, że Heinrich Aleksander nie jest żydem, a Hayes Wiktor nie jest „niemieckim" żydem. Sprostowanie to zamieszczamy na wiarę proszących.

Utonięcia. Wincenty Kisz zarobnik zajęty w cegielni zwanej Stillerówką, wracając wczoraj wieczorem około godziny 8 pijany do domu, chciał użyć kąpieli w sadzawce znajdującej się między budynkami cegielni. Wszedłszy jednakże do wody zaplątał się w podwodne bardzo gęste sitowia, wskutek czego utonął.

Ogromne zbiegowisko wywołał dziś na wałach gubernatorskich notowany złodziej i włóczęga Alojzy Bem, który będąc prawdopodobnie w stanie pijanym, rozebrał się do naga, wyprawiając przytem niezbyt moralne skoki. Zbiegowisku kres położyła policya, aresztując opoja

Usiłowane samobójstwo. W sobotę rano około godziny 10 na górze obok stawu Pełczyńskiego postrzelił się z krucicy w zamiarze samobójczym Józef Gilewski, 20 letni towarzysz murarski. Kula utkwiła w prawej skroni. Samobójcę zupełnie przytomnego, odwieziono do szpitala powszechnego. Przyczyna zamierzonej zbrodni nie znana.

W bóżnicy przy ul. Owocowej l. 1. powiesił się dziś rano około godziny 5 żyd, żebrak, nieznanego nazwiska.

Z armii. Podporucznikami zostali w akademii wojskowej w Wiener Neustadt Hardegg Alojzy 7 p. ul., Koch August 77 p. p., Bezart Jan 13 strzelców, Krauss Hugo 9 drag., Planckh Juliusz 13 uł., Formanek Maryan 10 p. p., Koller Edward 7 uł, Wintermitz Arnold 11 uł., Binder Otto 56 p. p., Jünger Henryk 57 p. p., Wejmann Adolf 90 p. p., Chasteler Maksymilian 13 p. p., Tchm August 41 p. p., Lewicki Leon 96 p. p., Rheina-Wolbeck 1 uł., Müller August 80 p. p., Schiefner Józef 15 p. p., Sokołowski Zdzisław 30 p. p., Wolfram Erwin 10 dragon., Słatyński Gwido 40 p. p., Malinowski Stefan 4 uł., Riedel Eryk 3 uł., Jüttner Jan 45 p. p., Kautzky Rudolf 58 p. p., Dengler August 8 uł.

W technicznej akademii wojskowej: Ledochowski Ignacy 1 dyw. bat., Schlauf Karol 1 p. art.

Zastępcami oficerów mianowani w piechocie po ukończeniu szkół kadeckich: Abrahamowicz Alb. 75, Bily Józef 15, Zeller Karol 95, Bernatzik Leon 58, Bayer Art. 56, Hofrichter Karol 10, Mahrle Józef 41, Kwiatkowski Adolf 84, Graf Lud. 55, Wit Józef 13, Scheyrer Rud. 58, Larisch Maks 77, Dratwa Aug. 57, Nekula Antoni 55, Steindl Franc. 58, Fehnl Rudolf 77, Schroll Rob. 80, Howadik Rajm. 95, Enders Gustaw 45, Verständig Emil 25, Truskolaski Gust. 102, Poznański Józef 85, Rostworo-Wład., 75, Czerny Karol 55, Jakowicz Fryderyk 77, Łaszpiński Karol 58, Pohl Aug 82, Jedliczka Hen. 41, Feber Alojzy 45, Fochler Wikt. 95, Gensbauer Józef 80, Freigang Edw. 80, Kallina Franc. 90, Zick Franc. 90, Firlinger Fryderyk 30, Pöner Wilh. 20, Gutte Aug. 13, Pilawa-Pilawski Zygm. 46, Lambl Jan 57, Slavik Jan 40, Lorenz Aleks. 41, Winter Franc. 58, Becker Józef 20, Heinzl Wac. 10, Podwińsky Jan 90, Vukelicz Ant. 55, Stouda Jan 58, Mayer de Löwenschoudt 10, Kulhanek Aloj. 13, Tworowski de Pilawa 25, Gros Alfred 95, Gratzl Aleksan. 80, Hübner Adolf 9, Liendl Ernest 24, Strobl Józef 89, Neuwirth Ignacy 30, Bayerl Andrzej 41, Schega Rysz. 80, Czmelik Stef. 24, Kasper Wac. 24, Tandl Wiktor 20, Hrach Karol 40, Keiser Edm. 56, Lorenz Otto 45, Rölz Fryd 9, Uzorinacz Władko 15, Golz Rud. 30, Flemmich Hugo 10, Indrek Jarosł 9, Friedel Korn 13, Häusler Edw. 40, Michaly Rud. 15, Krischker Leon 20, Hurkiewicz Karol 1, Lecher Wilhelm 95, Möhwald Oliv. 13, Pokorny Franc. 56, Klement Alfons 30, Horak Rud. 40, Gauglitz Ottok 89, Hudler Ott. 95, Hainz Franc. 89, Pilawa-Pilaski Roman 28, Jäger Aloj. 45, Fries Rudolf 15, Beck Karol 10, Tessarz Franc. 77, Paulicz Wojc. 56, Müller Jan 30, Schmidt Gustaw 41, Milewski Alfr. 18, Stiasny Wład. 66, Szkopek Ignacy 77, Nossian Gust. 77, Hurych Kar. 24, Berker Ott. 80, Schön Rud. 15. (D. n.)

Wszystkie monety srebrne konwencyjne, które miały jeszcze moc płatną, a mianowicie: stare monety konwencyjne 2 i 1 reńskowe, cwancygiery, liry, srebrne trzy krajcarówki, wreszcie talary koronne, zostały rozp. min. skarbu z d. 8. bm. wycofane z obiegu.

Cholera coraz bardziej przestaje być postrachem dla nas. Doniesienia z Rosyi konstatują, iż epidemia coraz bardziej traci na sile, a najnowsza wiadomość, że cholera pojawiła się w gubernii Twerskiej. dowodzi tylko, iż posuwa się ona w kierunku od Kijowa, ku północnemu wschodowi. Z Podwołoczysk donoszą, iż zakaz przewozu z Rosyi drobiu i jaj, który 19. bm. wszedł był w życie, został zaraz nazajutrz zniesiony przez ministerstwo na skutek przedstawień ze strony interesentów.

W Hamburgu zdarzyło się w okolicy portu kilka wypadków śmierci z powodu cholery nostras. W Hawrze, gdzie, jak wiadomo szerzyła się epidemia podobna do cholery, od dwóch dni nie zaszedł już żaden wypadek śmierci na tę słabość, lecz owszem kilka osób już wyzdrowiało zupełnie.

Zmiana własności. Dobra Kulińce dolne w powiecie tłumackim, mające około 500 morgów obszaru, nabył na własność p. Józef Brunicki od dotychczasowego właściciela p. Andrzeja Zbyszewskiego.

Dobra Skoryki, Pieńki i Pieńkowce, w pow. zbaraskim, nabył p. Karol hr. Małachowski od p. K. Tuczyńskiego.

Ks. Efinowicz, gr. kat. proboszcz w Popowcach, w pow. brodzkim, kupił w tych dniach od spadkobierców hr. Oldiego wieś Zalesie za 35.000 zł.

Pożar w Stryju. Wczoraj rozeszła się pogłoska we Lwowie, że Stryj stoi w płomieniach. Pogłoska ta prawdziwą była o tyle, że w sobotę wieczorem w Stryju koło bafaków wojskowych wybuchł pożar w pośród gęsto tam osiadłych zagród przedmiejskich i pochłonął piętnaście domostw.

Rozwiązanie Rady gminnej Tłumacza. Wydział Rady powiatowej w Tłumaczu, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, uchwalił wnieść, aby naczelnika gminy Stefana Skawińskiego, za popełnione bezprawia suspendować, zaś całą Radę gminną, do której jako asesor zwierzchności należy kilkakrotnie karany pisarz pokątny Meszulem Sterna, rozwiązać.

Rada powiatowa chrzanowska wydelegowała do Lwowa, celem powitania Najj. Pana, deputacyę, w skład której wchodzą: prezes Antoni hr. Wodzicki jako przewodniczący i pp. Józef Baranowski, wiceprezes Rady pow., hr. Andrzej Potocki, dr. Józef Retinger, Bruno Loewenfeld, X. Władysław Głębocki, X. Ignacy Wojs, tudzież trzech włościan.

Zagadkowe morderstwo. W Krasnosielcach, pow. Złoczowskiego, dokonanem zostało okropne, a zagadkowe morderstwo. Żona jednego gospodarza po południu owego dnia znalezioną została we własnej chałupie z głową odciętą, ledwie trzymającą się tułowia. Na szyi znaleziono ślady 12 cięć siekierą, a prócz tego na brzuchu 6 cięć. Zamordowana kobieta ma lat 30, była niedawno chorą i leczyła się w szpitalu.

W Trzebini spaliła się dnia 18. bm. fabryka wyrobów glinianych p. Jana Uziembło. Szkoda wynosi około 30,000 zł. Na miejsce pożaru przybyła najpierw służba kolejowa z sikawką ze stacyi kolejowej, pod kierownictwem zastępcy naczelnika p. Kruga, którym się udało część fabryki z maszyną parową uratować. Przybyła również i straż ogniowa chrzanowska, która z wielkim wysiłkiem do końca pożaru pracowała. Dzięki tej pomocy uratowano budynki sąsiednie.

Z Drohobycza donoszą: W dniu 24. b. m. święcić będzie parafia tutejsza pięćsetną rocznicę położenia kamienia węgielnego pod wspaniałą bazylikę drohobycką przez króla Władysława Jagiełłę, który podówczas był osobiście w Drohobyczu. Sumę w tym dniu odprawi ks. biskup Solecki, a kazanie wygłosi ks. Jakób Federkiewicz, kanonik gremialny Przemyśla.

W Stanisławowie, jak donosi *Kuryer Stanisławowski*, szerzy się tyfus epidemicznie.

„Cudowny" lekarz. Od maja br. osiadł w Zakrzówku za Wisłą, pod Krakowem „cudowny" lekarz nazwiskiem Leonard Mydlachowski, liczący lat 76, urodzony w Mościskach. Praktyki jego śledziła dłuższy czas policya, aż nareszcie, zebrawszy dostateczne dane, przystąpiła wczoraj do aresztowania i to w chwili, gdy Mydlachowski udzielał rad lekarskich służbie kolejowej. Aresztowany przyznaje się, iż leczył ludzi za pomocą różnych ziół i innych środków. Sztuki tej nauczył się z książki, przekazanej mu podobno przez ojca, a zawierać mającej opisanie własności różnych ziół. Książkę tę ma mieć Mydlachowski — jak sam twierdzi — tak ukrytą, że miejsca tego nie wskaże ani za tysiące, ani pod żadną groźbą. Przy rewizyi zabrano u Mydlachowskiego rozmaite słoiki i lekarstwa ziołowe. Na receptach podpisywał się odwrotnie zestawionem swem imieniem i nazwiskiem, z dodatkiem skromnym: radca zdrowia. Mydlachowski służył w wojsku jako wachmistrz, a później był respicyentem straży skarbowej. Włóczył się dawniej po Lwowie, wędrował też zapewne po kraju ze swojemi środkami leczniczemi.

Pierwsza w Galicyi ofiara cholery. Przed kilku dniami pewna arystokratyczna rodzina rosyjska, wraz z kilkuletnią córeczką, przejeżdżała przez granicę austryacką. Ponieważ przybywali wprost z okolic cholerą dotkniętych, wszystkie ich rzeczy poddano w Brodach desinfekcyi. Pomiędzy temi była i prześliczna lalka metrowej wysokości, z wosku urobiona. Lecz biedaczka nie wytrzymała wysokiej temperatury, w jakiej odbywa się desinfekcya, i zginęła, stopiwszy się. Jej malutka pani rzewnemi łzami opłakiwała swą stratę.

Defraudacya. Z Czerniowiec donoszą, że urzędnik bukowińskiego Zakładu kredytowego, Samuel Stier, zbiegł, sprzeniewierzywszy 10.000 złr. Defraudant pozostawił żonę i jedno dziecko.

Turyści czescy. Wczoraj nadeszła wiadomość o zamierzonem przybyciu do Warszawy 8 członków klubu turystów z Pragi czeskiej. Pobratymcy nasi, oddzieliwszy się od większego kółka, które zwiedzało niedawno Zakopane, poświęciło kilka tygodni na wycieczkę po Królestwie Polskiem. Do Częstochowy przyjechali koleją, zkąd piechotą przez Złoty potok i Olsztyn udają się do Ojcowa. Następnie znów koleją podążą do Kielc, a dalej przez góry Świętokrzyskie dotrą do Sandomierza. Podług obliczeń, turyści czescy w początkach września przybędą do Warszawy, zkąd już koleją powrócą wprost do Pragi.

Z nad granicy rumuńskiej. Z Bojan donoszą, że dnia 14. bm. wpadli trzej żołnierze z rumuńskiej straży granicznej na tamtejsze pastwisko i wszystko bydło na terytoryum rumuńskie zapędzili. Dowiedziawszy się o tem właściciele bydła pobiegli do Rumunii, ale tylko część ich zdołała odbić swoją własność, albowiem zbiegła się kupa żołnierzy rumuńskich i na komendę „ognia!" strzelili ponad głowami chłopów bukowińskich, którzy też uciekli a Rumuni jeszcze raz na komendę strzelili, nikogo jednak nie trafili.

Proces Karwińskich w Wiedniu zakończył się w niedzielę o godzinie 3 w nocy ogłoszeniem wyroku. Eugeniusz Karwiński skazany został na lat 6, Artur Karwiński na lat 3 ciężkiego więzienia, a prócz tego obaj na utratę szlachectwa.

Ze sportu. W siódmym dniu wyścigów budapeszteńskich w biegu o nagrodę miasta Budapesztu 5000 złr. pierwszym do mety przybył „Pitypalaty" p. Scazighiny. Drugim był „Turul", trzecim „Garlic".

Rozruchy robotników w Carmeaux trwają dalej. Czterech strejkujących uwięziono, ponieważ gwałtem wdarli się do mieszkania dyrektora kopalni i grozili mu śmiercią.

Katastrofa kolejowa. Z Paryża donoszą: Wykoleił się pociąg kolejowy pomiędzy stacyami Béziers a Coesenon, przyczem cztery osoby poniosły śmierć, a 30 doznało skaleczeń.

Ernest Brandes. Obdukcya dokonana na zwłokach redaktora Ernesta Brandesa, znalezionych w ogrodzie zoologicznym pod Klampenborg w okolicach Kopenhagi, nie wykazała żadnych śladów gwałtu; jednocześnie wszakże nie stwierdziła stanowczo, że Brandes zażył truciznę. Z tego powodu preparat zwłok wraz ze znalezionem przy zmarłym pudełkiem, zawierającem biały proszek, ma być oddany do zbadania laboratoryum chemicznemu. Gdy otworzono kasę nieboszczyka, okazało się, że nie posiadł ani jednego papieru wartościowego, spodziewano się zaś znaleźć około 50.000 koron w obligacyach. Jak się zdaje, wydawnictwo gazety pochłonęło cały majątek zmarłego. Cudze depozyta, znajdujące się w kasie, były w zupełnym porządku.

Nawrócenie pastora protestanckiego. W niedzielę, dnia 27 lipca odbyło się w Rzymie solenne przejście na łono Kościoła katolickiego dawnego pastora, profesora Jana Melis i jego małżonki, pani Genowefy z domu Strina. Uroczysta abjuracya błędów protestantyzmu, odbyła się w kaplicy pałacu apostolskiego Convertendi, przy placu Scossacavalli. Ceremonii dopełnił JE. ks. Sallua, Arcybiskup tytularny chalcedoński, komisarz św. officyum, w asystencyi rektora hospicyum Convertendi, doktora Antoniego Lombardi, który z wielką gorliwością poświęca się dla nowonawróconych, oraz katechety, prałata Buti'ego. Po wyrzeczeniu się błędów protestantyzmu, nowonawróceni otrzymali Sakrament bierzmowania, następnie błogosławieństwo Sakramentu małżeństwa, a w końcu Komunię świętą, w czasie której Arcybiskup Sallua miał do nich wzruszającą przemowę.

Czerwone kaczki i gęsi. Z Paryża donoszą. W jednym z zakładów ornitologicznych zauważano, że pieprz Kajenny, dawany kanarkom przez kilka tygodni, zmienia kolor ich pierza, które z żółtego stawało się purpurowem. Spróbowano więc żywić kaczki, gęsi i kury tym pieprzem, a ptactwo zawsze zmieniało kolor swego upierzenia na kolor czerwony.

Z bruku. Dyetaryusz komisaryatu w śródmieściu Leonard D., rozbiwszy wczoraj biurko urzędnika kasy chorych, skradł znajdującą się tamże kwotę 265 zł. 25 ct. poczem się ulotnił. Puszkę, w której były przechowane pieniądze, znaleziono za drzwiami pomieszkania złodzieja.

Zmiana firmy. Znana pierwszorzędna cukiernia przy ulicy Jagiellońskiej, pod firmą „K. Kruszyński i D. Knapp", istniejąca od r. 1884, przeszła z dniem dzisiejszym na własność p. Kajetana Kruszyńskiego i pod tą firmą nadal prowadzoną będzie.

Nowa droguerya. P. Feliks Gloss, były aptekarz w Skałacie otworzył drogueryę i skład materyałów aptecznych we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 39.

---

nie, chociaż zwykle cieszyła się na to przez cały dzień. W końcu postanowiła pójść na spacer. A że już od kilku dni nie widziała Beaty, ani małej Leonii w Neuhausie, w tę stronę skierowała swe kroki; może Beata wiedziała coś bliższego o planach podróży Lotara; ostatni jego list otrzymała z Medyolanu.

Nie pisywali do siebie; Klaudya nie chciała tego.

— Opowiemy sobie wszystko ustnie — prosiła go przy odjeździe — to będzie nierównie ładniej; wszak dowiem się od Beaty, czy jesteś zdrów i gdzie przebywasz.

Wzięła tedy płaszcz, zarzuciła na głowę koronkową chustkę i poszła na górę do Joachima.

— Dokąd idziesz? — zapytał.

— Do Beaty.

Wstał i patrzył na nią tkliwie.

— Jak rychło przyjdzie czas, iż odejdziesz ztąd na zawsze — odezwał się smutno.

— Myśl, że kiedyś ciebie całkiem opuszczę wydaje mi się wiarołomstwem.

— O, moja droga, ty nie możesz sobie wyobrazić, jak mnie to cieszy, iż cię widzę szczęśliwą! — Odprowadził ją do furtki. — Czy idziesz sama?

— Nie lękam się niczego.

Kazała mu się wrócić i poszła. Zmrok już zapadał, chmury przeciągały po niebie, a wiatr, który je pędził łagodny i miękki zwiewał welon z białego czoła młodej kobiety, naginał do siebie gałęzie, poruszał młodą trawką po rowach, opowiadał o nadchodzącej wiośnie, o świetności i wspaniałości kwiecia i o blaskach słonecznych. Spiesznym krokiem szła tak lekko, jakby miała skrzydła. Patrzyła na fale szumiącego potoka, który zbierał z gór ostatnie śniegi, na chmury szybujące swobodnie po niebie, a uśmiech i powaga igrały naprzemian po jej twarzy. Tak dziwnie jej na sercu, raz nawet usta jej jakby mimowolnie szeptały: Gdyby on już tu był!

U wejścia do parku w Neuhausie zatrzymała się; w lipowej alei szumiał wiatr w młodych gałęziach, a zamek stał pogrążony w ciszy i ciemności. Na chwilę dziewczęca nieśmiałość zatrzymała jej kroki; z biciem serca, z rumieńcem na ślicznej twarzy, oparła się o kamienny słup, jakby nie śmiała wejść w ogród; i jakby przeczucie przemknęło jej przez głowę:

— Gdyby on tu już był? — Nikt jej jeszcze nie widział; ogarnęła ją chęć ucieczki.

W tem z trwogą wcisnęła się w kącik; wzdłuż alei pędził jeździec... Poznała go mimo ciemności, wiedziała dokąd jedzie... i owładnęło nią, niewypowiedziane uczucie szczęścia. Lecz on nie powinien jej zobaczyć. W tej chwili lekko krzyknęła; pies, który w szalonych podskokach okrążał konia, poznał ją i rzucił się ku niej. W tej samej chwili koń stanął; jeździec zeskoczył z siodła i porwał w ramiona młodą kobietę.

— Nareszcie! — zawołał. — I tu jesteś... dzięki ci!

(D. n.)

Ogień wybuchł wczoraj o godzinie 3 po południu w domu przy ul. Leona Sapiehy l. 21. Zapaliły się mianowicie, wskutek wadliwej komunikacyi komina, belki sufitowe. Straż pożarna ugasiła ogień prawie natychmiast. Szkoda nieznaczna.

Nagłą śmiercią zmarł w sobotę wieczorem w ul. Łyczakowskiej wracający z pogrzebu posługacz pogrzebowy Karol Englisch.

Zmarli. Ks. Maciej Browarny proboszcz z Łososiny górnej, jubilat, kanonik, zmarł dnia 19 b. m. przeżywszy lat 82, a w kapłaństwie 56.

Kanut Gorkowski, oficer artyleryi wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, z zawodu inżynier, zmarł d. 12 b. m. w Paryżu, przeżywszy lat 82.

Jan Soter Dobrowolski, były oficer rosyjski, a następnie uczestnik powstania z roku 1863, kapitan frantireurów z roku 1871, zmarł w Genewie w 56 roku życia.

Władysław Naimski, żołnierz polski z r. 1863, zmarł w Paryżu, licząc lat 51.

Fridolin Malzacher, przeżywszy lat 68 zmarł we Lwowie.

Wilhelm Jan Welzl de Wallensfeld, asystent kolei państwowej, zmarł we Lwowie w 53 roku życia.

Stan powietrza. Przez obie ubiegłe doby mieliśmy pogodę.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometra zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 767 mm.

Prognoza na dobę dnia 23. sierpnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do +18 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy 65%. Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 23. sierpnia: św. Filipa B.— św. Jewpła.

Z dziedziny mody.

Sezon martwy, rozpoczynający się w Paryżu na dobre z końcem lipca, chwila to gorączkowej działalności po pracowniach krawców i modniarek. Gonitwa za świeżą modą wre tu na całej linii.

Trudno określić, kto dziś w Paryżu prawa dyktuje modzie, komu przynależy tytuł twórcy jej i odnowiciela. Przed ćwierć wiekiem wszelkie na tem polu wynalazki przypisywano cesarzowej Eugenii, obecnie pomysły nowe rodzą się w kółku kilkunastu osób, wyróżniających się smakiem, a więc używających powagi.

W zasadzie jednak, zdaje się, że nawet sztuka modniarek i krawców podlega pewnym prawom, które się z pod obliczeń człowieka wymykają, a które wpływają na odmiany stosunków i wytwarzają wzory t. zw. „na czasie“.

O jednolitym, ściśle określonym stylu nie może być dziś mowy. Nie wytworzono wzoru bezwzględnie obowiązującego wszystkich, przeciwnie, każdy pragnie własną posiadać modę, odpowiadającą rysom twarzy, barwie włosów, kształtom figury itp.

Z tego, co do tej pory z po za kulis pracowni mistrzów mody na świat się dobyło, sądzić wypada, iż ze względu na barwę stroju, czerwona z całą wystąpi przewagą, z dopuszczeniem wszelkich odmian tejże barwy.

Moda odmiennych materyałem od sukien staników, wprowadzona początkowo przez kobiety praktyczne i oszczędne, znajdzie obecnie zastosowanie i w kosztowniejszych kostiumach. Wystawiono już, między innemi, staniki takie i bluzki z najczystszej indyjskiej *Surah-Changeant*, materyału, wielce w podróży praktycznego.

Długie okrycia używane będą znacznie mniej, prawie wcale, chyba tylko, jako ochrona przed pyłem i deszczem. Sporządzać je będą z ciemnej *Surah*. Z nieprzebranej mocy nazw mantylek przeróżnych okryć, wspomnimy tu dwa typy t. zw. *collet* i *camail*. Utrzymujący się i nadal w całej sile ulubiony dotąd *camail* Henri II. wyrabiany będzie głównie z sukna, a przeznaczony na dni chłodniejsze. Wszystkie niemal okrycia otwarte będą z przodu i ozdobione lekko opuszczającemi się wstążkami.

Obcisłe do tej pory od góry suknie nie wzbogacą się i nadal fałdami, „fałdeczki“ jednak pojawiać się będą tu i owdzie. Suknie z trenami, które obecnie zaopatrywano w jeden szeroki od spodu wolant, na przyszłość posiadać mają do trzech wązkich wolantów, razem nie przechodzących szerokość pięciu centymetrów. Suknie nie będą ze stanikami zeszywane, lecz upinane na nich. Części stroju spodnie, a nawet bielizna, obficie mają być garnirowane.

Jakkolwiek do dzisiaj jeszcze przeważa opinia, jakoby mody paryskie jedynie ton nadawały, nie ulega wszakże wątpliwości, że i Anglia wpływ tu swój posiada znaczny. W strojach mężkich nawet krój angielski przeważa. Przyjęły się też w Paryżu angielskie bluzy i marynarskie kapelusze, z właściwym jednak smakiem francuskim przykrojone.

Naśladownictwo mód angielskich nietylko w dziedzinie stroju coraz więcej zdobywa sobie nad Sekwaną terenu.

Świeżo wprowadzono tam oryginalny z zakanału zwyczaj załatwiania podarunków ślubnych drogą t. zw. „bonów“. Zamiast tedy składać młodej parze ofiary w naturze, wręcza się jej kwit na to lub owo, np. „kwit na fortepian Erarda“, „kwit na umeblowanie jadalni“ i t. p.

Bony te często na wysokie bardzo opiewają sumy. Ostatniemi czasy jednej z panien młodych z wyższych sfer towarzyskich ofiarowano „kwit na rzecz ubogich mojej siostrzenicy“, który w formie wekslu milionowo bogaty wujaszek przesłał we wspaniałej kopercie.

I jeszcze jeden szczegół: w czasie ostatnich zabaw ogrodowych damy miały wprawdzie ze sobą parasolki, ani jednego wszakże wachlarza. Jak utrzymywały bowiem: „wachlarze zanadto przypominają prowincyę“.

Co do tej ostatniej mody, twierdzić można napewno, iż o tyle się przyjmie, o ile słońce, pogoda i upały zezwolą na to.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** W sobotę i w niedzielę święcił nowe tryumfy p. Wincenty Rapacki na naszej scenie. W sobotę dał nam doskonałego Szyloka, a wczoraj niezrównanego Jowialskiego. Najlepszym dowodem wartości gry p. Rapackiego, może być to, że pomimo tropikalnego gorąca, publiczność przez oba wieczory szczelnie zapełniała amfiteatr i serdecznie oklaskiwała warszawskiego gościa.

— „**Thaddäus Kosciusco und sein Kampf für Polen.**“ Pod powyższym tytułem zamieściła wolnomyślna *Frankf. Ztg.* w fejletonie w 3 numerach obszerną rozprawę, napisaną przez dr. Emila Neuburgera z Frankfurtu. Przeczytaliśmy ją z najwyższem zadowoleniem i stwierdzamy na chlubę autorowi, że cała rozprawa jest prawdziwą apoteozą naszego największego bohatera narodo-wego, napisaną na podstawie prawdy historycznej. Autor nie ma słów na uczczenie wielkości charakteru, patryotyzmu i wysokich zdolności wojskowych bohatera z pod Dubienki i Racławic, prostuje fałsz historyczny, jakoby Kościuszko zdobył się pod Racławicami po przegranej bitwie na rozpaczliwe słowa „Finis Poloniae“, i stara się wreszcie nieudanie powstania Kościuszkowskiego i wogóle rozbiory Polski usprawiedliwić niekorzystnem położeniem politycznem Polski i zdradliwemi zamachami państw ościennych na całość nieszczęśliwego narodu. Za pełną podniosłych myśli pracę tę należy się autorowi szczere uznanie. Także *Frankf. Ztg.* należy się uznanie, że pracy tej udzieliła gościnności w swych łamach.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory we Francyi.** Zbiory tegoroczne ukończono już w południowej Francyi, a zaledwie rozpoczęte w północnej, przedstawiają się średnio, słabo co do ilości, ale dobrze co do jakości. Ogólna ilość zboża dosięgnie prawdopodobnie 106 milionów hektolirów, waga hektolitra — 81 do 82 kilogr., wyższa zatem od normalnej, która wynosi 75 kilogr. Wskutek suszy słoma i rośliny pastewne znacznie ucierpiały. Zbiory wina byłyby niezwykle wielkie, gdyby nie przymrozki. W Szampanii pojawiła się w dwóch miejscach filoksera; przedsięwzięto energiczne środki zapobiegające jej szerzeniu się. Szkody ztąd wynikające zwróci syndykat producentów winnych, którego utworzenie tak niegdyś gniewało szampańskich winiarzy.

— **Losy austr. zakładu kred. ziemskiego.** (Bodencreditlose) z r. 1880. Przy ciągnieniu odbytem 16. bm. padła główna wygrana 45.000 zł. na ser, 606 nr. 9; 2000 zł na s. 2157 nr. 50; po 1000 zł. s. 659 nr. 54 i s. 1939 nr. 34. W ciągnieniu amortyzacyjnym wylosowano serye: 1076. 1318, 1804, 2260, 2491, 2212, 2964, 3437, 3552. Na wszystkie numera zawarte w tych seryach przypada po 100 zł.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczorem nadszedł z Wiednia do jeneralnej komendy rozkaz telegraficzny, odwołujący końcowe (cesarskie) manewry *(die Schlussmanöver)*. Powody tego rozkazu nie są nam wiadome. Prawdopodobnie nastąpiła ta decyzya ze względów czysto wojskowych i na wniosek władz sanitarnych wojskowych i to nie z powodu złego stanu zdrowotnego naszego kraju, który nie jest nic a nic gorszym, jak i innych krajów koronnych monarchii i wogóle całej ucywilizowanej Europy — lecz z powodu upałów niezwykłych.

Jeżeli zresztą wojskowe władze sanitarne uznały za stosowne przedstawić kierownictwu armii wniosek o odwołanie manewrów z obawy przed zawleczeniem cholery z Rosyi, z powodu szybszego posuwania się jej w ostatnich dniach ku zachodowi — ten akt przezorności jest łatwym do zrozumienia. Lecz z naciskiem stwierdzamy, na podstawie informacyj zaczerpniętych ze źródeł najpoważniejszych, że władze cywilne tak rządowe jak i autonomiczne spełniły w tym wypadku, co do nich należało dokładnie, sprężyście i skutecznie — czego właśnie najlepszym dowodem faktycznym jest ta okoliczność, że wypadki cholerny i czerwonki jak niemniej także innych podobnych słabości nie są dotychczas w naszym kraju wcale częstszemi jak w innych latach o tej porze zawsze się zdarza.

Zaznaczamy to ze względu na objawioną wyraźnie tendencyę niektórych pism wiedeńskich i ich korespondentów do wyzyskiwania obaw cholerycznych w tym celu, ażeby wypisywać różne zarzuty przeciwko władzom galicyjskim, w szczególności zaś przeciwko władzom autonomicznym. Władze te spełniły swoje obowiązki należycie — ale że cholera w Rosyi posuwa się ku zachodowi i że Pan Bóg dał upały, tego chyba już trudno będzie przypisać nieporadności władz galicyjskich.

W sprawie tej, odwołania manewrów cesarskich, zamieszcza urzędowa *Gazeta lwowska* następujący komunikat:

„Jakkolwiek stan zdrowotny w kraju naszym obecnie nietylko jest dobry, ale właśnie pod względem chorób i przypadłości żołądkowych jak np. dysenterya itp. znacznie pomyślniejszy niż w ciągu kilku lat ostatnich; jakkolwiek na przestrzeni stumilowej poza granicami Galicyi, nie stwierdzono dotychczas ani jednego nawet sporadycznego wypadku cholery — postanowiono wszakże odwołać zapowiedziane wielkie manewry pomiędzy 10 a 11 korpusem armii, a to bacząc na zaniepokojenie ludności, wywołane głosami dzienników pozakrajowych o szerzeniu się cholery i chcąc uniknąć najmniejszego nawet powodu do zarzutu, iż wskutek nagromadzenia znacznych sił wojskowych, pomyślny stan zdrowotny w kraju został na niebezpieczeństwo pogorszenia narażony.

„Na decyzyę tę wpłynął też bezwątpienia wzgląd na panujące obecnie niezwykłe upały, które, jak się dowiadujemy, spowodowały również odwołanie manewrów dywizyjnych w okolicach Wiednia.

„Z najżywszą też radością pospieszamy donieść, że upragnione przez całą ludność kraju naszego przybycie Najjaśniejszego Pana, wskutek odwołania manewrów wojskowych nie dozna żadnej zmiany.“

W jednem z pism miejscowych znachodzimy notatkę następującą:

„Państwową szkołę przemysłową zwidzała wczoraj komisya złożona z delegata ministerstwa oświaty, radcy dworu p. Majera, prezydenta miasta p. Mochnackiego, radcy szkolnego p. Frankego, prof. Bisanza, radcy magistratu p. Lukasa i dyrektora urzędu budowniczego p. Hochbergera. Oglądnięto dokładnie cały gmach, a w szczególności kwestyonowane ubikacye suterynowe, przeznaczone na warsztaty maszynowe dla stolarstwa i uznała je obecnie, po dokonanych adaptacyach, jako zupełnie odpowiednie swojemu celowi. Wobec tego otwarciu szkoły przemysłowej w d. 15 września nic już nie stoi na przeszkodzie“.

Wiadomość tą musimy uzupełnić o tyle, iż pan Majer, o tórym tu jest mowa, nie jest wcale radca dworu w ministerstwie oświaty, lecz jest cywilnym inżynierem z Wiednia, któremu ministerstwo oświaty poruczyło w przedsiębiorstwo zaopatrzenie pracowni lwowskiej szkoły przemysłowej w warsztaty i maszyny, i w ogóle w całe techniczne urządzenie. Pan Maier oglądał więc lokalności w towarzystwie wyż wymienionych dygnitarzy w celu porozumienia się co do rozmaitych szczegółów technicznego urządzenia. Wszczęta niedawno wrzawa co do wrzekomych błędów w budynku, które pewne sfery we Wiedniu chciały wyzyskać w tym kierunku, ażeby odroczyć *ad graecas calendas*, albo też i zupełnie skasować w lwowskiej szkole oddziały dla keramiki i cyzelerstwa, została już dawniej uspokojoną przez energiczne wdanie się w tę sprawę reprezentacyi kraju i miasta, i ministerstwo oświaty z uznania godną uprzejmością przychyliło się do wszelkich wniosków, przedkładanych mu ze Lwowa co do odpowiedniego celowi urządzenia przyszłej szkoły przemysłowej we Lwowie.

Urządzenie tej szkoły według programu, ustanowionego przy pierwotnych układach z gminą miasta Lwowa w całej pełni, i bez żadnego ograniczenia jest już zapewnione stanowczo. Naturalnie, iż wszystkie oddziały nie mogą wejść w życie naraz, gdyż zależy to od przysposobienia fachowych sił nauczycielskich i wykończenia technicznego urządzenia pracowni szkolnych. Jednakże wszystkie personalia są już niemal rozstrzygnięte i to w sposób zupełnie zadawalniający tych, którzy życzą sobie, ażeby ten zakład naukowy stał na wysokości swojego zadania i reputacyi polskich sił fachowych wobec Wiednia ujmy nie czynił. Technicznego zaś urządzenie pracowni przyrzekł p. Meier wykończyć do lutego r. p.

Groźna wiadomość o tłumnej emigracyi ludu naszego do Rosyi nadchodzi z powiatu zbarazkiego. Ajenci rosyjscy buntują lud, który nocami przechodzi granicę; tu czeka na nich kapitan rosyjski, wsadza na wozy i transportuje niewiadomo dokąd, prawdopodobnie na Kaukaz.

Oprócz służby dworskiej, emigrują włościanie, którym obiecują agitatorzy włoście po wypędzonych z Rosyi żydach. Wraz z mężczyznami opuszczają ziemię i kobiety. Głównym agitatorem ma być — naturalnie — pewien żyd w Suchowcach. Jeżeli emigracya potrwałaby kilka dni jeszcze, wkrótce, jak donoszą, nie stałoby ani robotników ani urlopników w powiecie. Emigracya trwa już tydzień, a liczba tych, którzy już wyemigrowali, ma dochodzić 2.000 osób. W wielu wsiach stoi po 20 i 30 chałup pustką. Emigranci odgrażają się, iż nad granicą podpalą wsie, „aby ich dotychczasowa praca nie poszła na pożytek Lacham i żydam“.

Ogłoszone przez nas za *Dzien. Pozn.* dokumenta w sprawie rugowania Polaków z urzędów kolejowych w Królestwie i języka polskiego z ochronek utrzymywanych przez warszawskie Towarzystwo Dobroczynności obiegły całą prasę polską i niemiecką i wywołały także w prasie niemieckiej wielkie wrażenie. Pomiędzy innemi zajmują się temi nowemi barbarzyńskiemi rozporządzeniami rosyjskich apostołów ciemnoty wczoraj *Frankfurter Ztg.*, a za nią także *Posener Ztg.*, *Frankfurter Ztg.* podała w dosłownem tłómaczeniu nasze dokumenta, i zaopatrzyła je uwagami, wcale przychylnie dla Polaków brzmiącemi i na zarejestrowanie z uznaniem z naszej strony zupełnie zasługującemi.

Burmistrz bialski dr. Rosner oświadcza w *Nowej Pressie*, iż na posiedzeniu bialskiej Rady powiatowej, na wniosek p. Wysockiego wcale nie przyrzekł wszystko uczynić, aby niemieckie napisy ulic Biały zastąpić polskiemi, tylko podniósł, że napisy ulic są wewnętrzną sprawą miejską i że jako burmistrz nie ma prawa, składać w tej sprawie oświadczenia w reprezentacyi powiatowej. A wszakże o dodanie napisów polskich przedewszystkiem chodzi!

Według *Pol. Cor.* delegacye zwołane zostaną na 1. października. Powodem tego opóźnienia ma być, że sejm węgierski dopiero dnia 26. września dla wyboru członków delegacyi się zbierze.

Ambasador austryacki przy Watykanie, hr. Revertera, wyjechał onegdaj z Rzymu za dwumiesięcznym urlopem. Przedtem złożył papieżowi gratulacye na nadchodzące imieniny (Joachim). Papież był bardzo przyjacielskim dla niego, i żegnając się z nim wynurzył nadzieję, że kościelne sprawy austro-węgierskie wkrótce się ku obopólnemu zadowoleniu wyklarują.

Hr. Taaffe wyjechał znowu na wieś do Nalżowa.

Starostwo kutnohorskie zakazało młodoczeskiego zgromadzenia ludowego, które miało się odbyć 8. września na górze Kanka, podając za powód, że zgromadzenie to zagraża publicznemu spokojowi i porządkowi. Na porządku dziennym tego zgromadzenia ludowego była między innemi punktami rozprawa o obecnej sytuacyi politycznej.

W Boskowicach na Morawie poczęły się wczoraj obrady czesko-narodowego wiecu studentów, które obracały się głównie około kwestyi świadomej celu agitacyi na Morawie i między Słowakami. Mowcy wyrażali nadzieję, że naród czeski wszędzie wyrwie się nareszcie z odrętwienia i otrząśnie z siebie ciężkie jarzmo, jakie mu ze wszech stron Niemcy na szyję wciskają. Dopiero wówczas gdy już w krajach korony czeskiej ustanie przewaga Niemców, będzie mógł naród czeski spełnić misyę kulturną, nadaną mu przez rozwój historyczny. Wśród burzy oklasków ze strony delegatów młodoczeskich złożyli następnie delegaci klerykalni oświadczenie, że i oni uważają energiczną, daleko idącą agitacyę na rzecz idei czeskiej za konieczną, i w tym względzie solidaryzują się w zupełności z studentami wolnomyślnymi.

Wedle *Posener Ztg.* przyznano kard. Ledochowskiemu, jako byłemu arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, z funduszów obrocznych 180.000 marek, które jak słychać, ks. kardynał oddał do dyspozycyi ks. arcybiskupowi Stablewskiemu.

Duńscy właściciele dóbr w Jutlandyi zaczęli na żniwa, zamiast Szwedów, sprowadzać robotników polskich, którym się tam jednak nie dobrze powodzi.

Jak z Berlina donoszą, cesarz w przemowie swojej do wyższych oficerów, w której się za wojskiem o szczuplejszej liczbie, ale dłużej w służbie pozostającem oświadczył, wskazał głównie na pokojowy stan świata, wyrażając oraz życzenie, iżby to pojmowanie konstelacyi europejskiej jako pokojowej rozgłaszano z dodatkiem, że ono od niego pochodzi. Zaś badania co do tego, czy później ma być zasadnicze zniżenie czasu służby postanowionem, czy też dłuższe urlopowanie, jeszcze długo potrwają.

Z Petersburga donoszą: Termin odjazdu cara na łowy do Spały, ma być naznaczony na 6. września. Aż do tej pory nie zamierza car przedsiębrać żadnej większej podróży.

Giers wybierze się w tych dniach do Włoch przez Berlin.

Według pism londyńskich, miał Labouchere napisać w liście do jednego ze swych wyborców, że królowa stanowczo sprzeciwiła się wstąpieniu jego do gabinetu i dlatego Gladstone go nie zaproponował.

Do wypracowania projektu homerulu utworzoną została komisya, do której ministrowie Gladstone, Morley, Harcourt, Herschell, Ripon, Kimberley, Rosebery i Campbell-Bannermann należą. Gladstone wyjechał do swego majątku Hawarden, i dopiero w listopadzie zajmie swoje urzędowe mieszkanie. Organa konserwatywne pochwalają nadanie teki spraw zagranicznych lordowi Rosebery. Przyjmował on już ciało dyplomatyczne.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 22. sierpnia. Półurzędowo zapowiadają, że nowa moneta koronowa już z końcem października będzie w obieg wypuszczaną.

Półurzędowa *Extrapost* donosi: Rozpowszechniane w zeszłym tygodniu pogłoski, że hr. Taaffe tekę spraw wewnętrznych złoży w inne ręce i ograniczy się na kierowaniu polityką rządową, polegają na myśli, jaką hr. Taaffe poruszył w sferze decydującej wówczas, gdy stan jego zdrowia wykazywał mu potrzebę ulżenia sobie ciężaru pracy. Rzecz też naturalna, jeżeli na ten wypadek myślano o poruczeniu tej teki jednemu z politycznych szefów trzech najważniejszych okręgów administracyjnych (hr. Badeni, hr. Thun czeski i hr. Kielmannsegg dolno-austryacki namiestnik).

Montagsrevue podaje następujący telegram z Pragi: Z pomiędzy wszystkich kombinacyj, odnoszących się do mających nastąpić zmian, a względnie uzupełnień w gabinecie, ani jedna nie jest trafną. Nawet ową, z obecnym stanem rzeczy jeszcze najprędzej licującą wiadomość, że jeden z członków arystokracyi czeskiej ma być do gabinetu powołanym, uważają ze strony kompetentnej za przedwczesną. Zanimby decyzyę powziąć można, musi przyjść do stanowczego wyklarowania stosunków stronnictw. Konferencye stronnictw obecnie niczego w tym względzie nie dokażą. Nie ma też żadnego powodu do nagłego załatwienia tej sprawy.

Budapeszt d. 22. sierpnia. Wobec zapewnień dziennika *Magyar Hirlap*, podnoszą ponownie ze strony urzędowej, iż proch bezdymny nic nie pozostawia do życzenia ani pod względem trwałości, ani pod względem własności balistycznych. Prawda, że przed kilku miesiącami miała miejsce przerwa w wyrobie tego prochu przez fabrykę preszburską, ponieważ z powodu wadliwej fabrykacyi niektóre serye preperatu nie posiadały tych zalet, jakie stwierdzono u prochu już wypróbowanego, dlaczego też seryi tych komisya odbiorcza nie przyjęła. Obecnie jednak fabrykacya prowadzi się znów gorliwie we wszystkich fabrykach na wielką skalę. Nieprawdą jest również, iż tysiące luf karabinowych musiano przekształcić, aby z nich strzelać można prochem bezdymnym. Wreszcie nieprawdą jest, jakoby zarządzone zostały próby zastąpienia dotychczasowych dział takiemi, z których strzelać można prochem bezdymnym.

Berno d. 22. sierpnia. Zjazd mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego na Morawie odbędzie się w pierwszej połowie października.

Berlin d. 22. sierpnia. Z Konstantynopola donoszą do *Berl. Tageblattu*: Ajent bulgarski Dimitrów otrzymuje ciągle listy z pogróżkami, a niedawno temu przybył do jego mieszkania jakiś blondyn, słuszny, barczysty człowiek, który żądał, aby go jako Bulgara do Dimitrowa wpuszczono. Dimitrow przyjął go natychmiast. Wnet się jednak okazało, że to musi być Moskal albo Serb, ponieważ okropnie kaleczył język bułgarski. Powiedział, że się nazywa Cziczow czy Czinczow (nazwisko także nie bułgarskie), że od wielu lat jest czynnym w sprawie bułgarsko-macedońskiej, ale że obecnie jest w kłopotach i natychmiast 600 franków potrzebuje. Zmotanie sprawy macedońskiej z bułgarską wydało się Dimitrowowi jeszcze bardziej podejrzanem, niż żądanie pieniędzy nieznajomego człowieka, kazał mu się przeto wynieść. Wyniósł się dopiero, gdy barczysta służba Dimitrowa do pokoju weszła. Przy odejściu srodze się odgrażał. Jak się zdaje, był to człowiek podsunięty na to, aby Dimitrowa skompromitować, gdyby się wdał z tym człowiekiem w bliższą rozmowę co do „sprawy macedońskiej“.

Paryż dnia 22. sierpnia. Urządzone w ogrodzie Tuileryów festyny na dochód biedujących Rosyan, które na wielki rozmiar miały naśladować jarmark niżno-nowgorodzki, i na który wielu Rosyan ściągnięto, skrachował zupełnie i popadł w likwidacyę. Winę zwalają na przedsiębiorców prywatnych; faktem jest atoli, że jarmark ten pod protekcyą rządową przyszedł do skutku, że miasto dało koncesyę na użycie Tuileryów i że pani Carnot ofiarowała wazę sewryjską na tombolę. (Dochodem z tych festynów chciano powetować haniebnie mizerną sumę, jaką wydały składki na głodujących Rosyan).

Paryż d. 22. sierpnia. Stambułow w rozmowie z korespondentem *Figara* miał oświadczyć, iż złożył sułtanowi tylko wizytę, nakazaną winnym szacunkiem. Sułtan ożywiony jest dla Bułgaryi najlepszemi chęciami. Stambułow nie domagał się jednak niczego od sułtana.

Dzienniki dowiadują się, iż w liceach francuskich ma być zaprowadzony język rosyjski jako obowiązkowy.

Pola d. 22. sierpnia. Eskadra, składająca się z pancerników „Franciszek Józef“, „Arcyksiążę Rudolf“ i „Arcyksiężna Stefania“, odpłynęła dziś do Genui, by wziąć udział w uroczystościach na cześć Kolumba.

Belgrad dnia 22. sierpnia. Program gabinetu Awakumowicza ma być następujący: na zewnątrz mają być zachowywane dobre stosunki z wszystkiemi mocarstwami dla ubezpieczenia neutralności Serbii; wewnątrz rygor we wszystkich gałęziach administracyi, ekonomiczne podniesienie kraju przez odpowiednie urządzenia i pomnożenie środków komunikacyjnych, wreszcie regulacya systemu podatkowego, aby równowagę budżetową stale przywrócić i organizacyi obrony kraju dokonać można.

Przewodnictwo w stronnictwie liberalnem (teraźniejszem ministeryalnem) ma objąć redaktor Czurczic.

Vignanello (koło Viterbo we Włoszech) d. 22. sierpnia. Opryszki napadli właściciela ziemskiego Mariniego i zabili go 50 pchnięciami sztyletowemi za to, że zdradził żandarmeryi schroniska opryszków.

Waszyngton d. 22. sierpnia. Rząd otrzymał od posła w Konstantynopolu doniesienie o zelżeniu misyonarzy amerykańskich w Bourdour (w małej Azyi). Rząd polecił mu telegrafem zażądać zadośćuczynienia, i wyprawił dwa okręty wojenne ku wybrzeżom Małej Azyi.

Wiedeń dnia 22. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 315·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 361·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·75. Akcje Unionbanku 246·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 283·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 103·—. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 303·12. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 243·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 160·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 186·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 232·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223·60. Akcje Bankvereinu 115·75. Rosyjski rubel papierowy 122·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·70. 5% renta węg. papierowa 100·40. Napoleondory 9·49. Marki niem. 58·52½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20. Sierpień (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213·—	216·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	242·—	245·—
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	328·—	334·—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·90	101·60
" " " 5% wyl. 10% pr.	107·50	108·20
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98·95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	—·—
" " " " 4%	96·50	97·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wyl. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94·30	95·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103·40	—·—
" " z roku 1885 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29·50	32·50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Rubel rosyjski papierowy	1·20½	1·22½
100 marek niemieckich	58·25	58·85

NADESŁANE.

27

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Rozpoczęły się chwile gorzkich rozczarowań złudzenie rozwiewało się za złudzeniem. Całą siłą swej fantazyi i swego niewinnego doświadczonego serca, trzymała się tego wymarzonego uczucia, które mimo wszelkich wysiłków z każdym dniem gasło, w mgle się rozpływało. Bała się, że wkrótce zniknie bezpowrotnie, zostawiając żal po sobie, to też wszystko starała się tłumaczyć sobie na dobre, broniąc tego uczucia, broniła przed sobą Balbiego.

Jego uniesienia i wybuchy gniewu przypisywała głębokiej boleści i smutkowi — miał przecież do tego powód — wszak kochał a nie może posiąść ukochanej, wszak tak nie wiele czasu może mu poświęcić a resztę spędza z innym, który wobec świata ma do niej prawo. Kochać a nie módz ukochanej wobec wszystkich nazwać swoją, to straszne. Biedny Hektor!

Eliza bolała nad tem z głębi serca. Boże, Boże, pocóżem przyszła na świat, jeżeli i sama jestem nieszczęśliwą i unieszczęśliwiam wszystkich dokoła. Nie potrafiłam pokochać Hektora, tak samo jak nie umiałam zyskać miłości męża. Pocóżem przyszła na świat? Pocóżem się urodziła?

Jestem bezpożytecznem, nieszczęśliwem, złem stworzeniem. Ale chcę go kochać, będę go kochać, muszę... i znowu starała się okazywać jak najczulszą wobec Balbiego, wyrozumiałą na jego gniewy i uniesienia... wszak to był jej Hektor, jej wymarzone uosobienie miłości.

— Biedny Hektor! To ja go tak unieszczęśliwiam, ja sama. Nie umię kochać a tak miłości pragnę! Kocham go za mało, jestem egoistka. Żądam od niego wszystkiego, życia całego, duszy całej, serca całego a w zamian daję tak mało.

Uroiwszy sobie, że to brak miłości z jej strony, tak bardzo zmienił Hektora, nabrała przekonania, że ma dlań obowiązki, wielkie obowiązki, poważne, a przedewszystkiem rzeczą jej pocieszyć go, wynagrodzić wszystkie jego ofiary... rozumie się, że i przyrzeczenia danego mężowi złamać nie może, tamto przyrzeczenie pozostanie zawsze świętem dla niej. Zresztą Bóg i religia zabraniają tego również.

— W istocie masz zupełną słuszność — powiedziała raz w czasie spaceru, widząc Balbiego znużonego i zmęczonego gorącem — za gorąco tu i nieznośnie na tych łąkach. Gdzież więc zejdziemy się jutro?

Oboje zaczęli rozmyślać nad wynalezieniem innego miejsca spacerów.

— Może w pobliżu bastyonów koło Portu Ticinese wzdłuż Naviglio, tam żywej duszy się nie spotka, chyba jaką praczkę.

Ale i tam równie było gorąco a nadto praczki zauważyły i zaczęły obserwować elegancką parę. Balbi i Eliza zawrócili więc natychmiast, zdążając z powrotem jak najspieszniej. Wtem Hektor stanął przerażony.

— Na Boga!

— Cóż się stało? zlituj się, mów.

— Tak, to on, nie ulega wątpliwości — widział nas.

— Kto?

— Pippo Antona.

— Gdzie, kiedy?

— Przyjechał właśnie w zamkniętej dorożce... wracaj jak najprędzej, rozejdźmy się... idź już, idź!

— Ale, czy to na pewne był on?

— Niestety tak. Teraz już wszystko przepadło.

Nowo obrane miejsce spacerów nie okazało się więc zbyt bezpiecznem, a Eliza nie chciała więcej o niem i słyszeć.

— Gdzież więc, gdzie widywać się będziemy?

— Twoja to rzeczą obmyśleć — mówiła Eliza. — Cóż to, żaden ci lepszy pomysł nie przychodzi na myśl?

Balbiego, który tego idealnego stosunku miał już powyżej uszu i który oddawna w głębi serca nosił się z myślą zerwania go raz, opanowywał zawsze wielki niepokój, ilekroć zachodziła obawa, że tajemne ich schadzki wyjść mogą na jaw. Przychodziły mu wówczas na myśl wszystkie przestrogi i upomnienia Gwidona, dostrzegał całą grozę położenia.

— Pamiętaj to sobie — mawiał do niego częstokroć Palfi — że bardzo wielką bierzesz na się odpowiedzialność. W grze tu nietylko twoje sumienie ale i twój honor. Rozgłos, któryby skompromitował margrabinę i wywołał skandal, byłby zgubą dla ciebie. A głupie gadaniny, uwłaczające kobiecie, sprowadzić może najmniejsza lekkomyślność, najmniejsza nieprzezorność z twej strony. Wszyscy nasi przyjaciele, wszystkie kobiety oburzyłyby się na ciebie. Byłbyś moralnie zabitym. Drzwi salonów zastałbyś wszędzie zamknięte. Pomyśl bowiem tylko o stanowisku margrabstwa, o tem jak ona wszędzie jest uwielbiana i kochaną. Dzięki jej młodości i niedoświadczeniu na ciebie jedynie spada wina i spadnie kara za wszystko. Tylko ciebie wszyscy potępią.

I w istocie udało się Palfiemu wpoić to przekonanie w Hektora, że skompromitowanie margrabiny nietylko nie byłoby dlań tryumfem ale przeciwnie najfatalniejsze pociągnęłoby dlań skutki. Dlatego Balbi, który dawniej tak lubiał być widzianym u boku Elizy, drżał teraz z obawy, spotkawszy na wspólnych przechadzkach kogokolwiek bądź z bliższych lub dalszych znajomych.

— Gdzież więc się jutro spotkamy? oznacz sam miejsce, zostawiam to tobie... No?... Gdzież więc?

Ach, jakże piękną była Eliza w tej chwili jak młodą i świeżą, promieniejącą zdrowiem. Jak ślicznie wyglądała jej twarzyczka zarumieniona od gorąca i zmęczenia. A te białe maluchkie jak perełki równe i połyskujące ząbki, co z po śród ro rozchylonych warg wyglądały...

Nie, zerwać z nią, to nad jego siły.

Jednakże, jeżeli przestrogi Palfiego są ugruntowane? Jeżeli Marsigliano żonę rozkazał śledzić? Jeżeli schadzki ich odkryte zostaną?

(C. d. n.)

Do l. 2030. 3804

Awizo.

Celem zabezpieczenia dostawy **chleba i owsa** dla wojsk dyslokowanych w obrębie 11. korpusu na przeciąg czasu od 1. listopada 1892 do 31. grudnia 1893, odbędą się w biurach poniżej wymienionych c. i k. wojskowych prowiantur dotyczące licytacye za pomocą pisemnych ofert, a mianowicie:

13. września 1892 we Lwowie dla stacyj dzierżawnych: Brody (ze Smólnem), Brzeżany (z Kozową), Mosty Wielkie (z Parchaczem), Krechów, Rohatyn, Złoczów, Żółkiew (z Soposzynem i Macoszynem);

5. września 1892 w Czerniowcach dla stacyj dzierżawnych: Czerniowce (tylko owies), Bojany, Nowa Zuczka i Sadagóra z Rohożną (tylko owies), Radowce, Suczawa;

7. września 1892 w Stanisławowie dla stacyj dzierżawnych: Kołomyja, Tłumacz, Monasterzyska i Czortków (tylko chleb);

12. września 1892 w Tarnopolu dla stacyj dzierżawnych: Strusów, Trembowla.

Bliższe określenia są zawarte w Nr. 193 z dnia 11. (12.) sierpnia *Gazety Narodowej;* również zostało takowe publicznie afiszowane przez dotyczące c. i k. wojskowe prowiantury, izby handlowe i przemysłowe, urzędy gminne, c. k. starostwa i przez c. k. komendy wojskowe stacyjne.

Zeszyt warunków kontraktowych z dnia 15. lipca 1892 zawierający wszystkie poszczególne określenia, jest do przejrzenia w powyższych c. i k. prowianturach wojskowych i c. k. starostwach położonych w obrębie 11. korpusu.

We Lwowie, 15. lipca 1892.

Komisya zarządzająca c. i k. wojskowej prowiantury.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).